

KONKRETY

nr 40

Tygodnik P7PR ■ Lemnica ■ Rok XVI
Nr 843 ■ 7 października 1988 r. ■ 35 zł.

Komu zagraża plan konsolidacji gospodarki? 3

Co myślał Borowik gdy przysięgał? 7

Jaki „sabotaż” wykryli funkcjonariusze? 10

Czego szukać w księgarniach muzycznych? 11

Czym mogą się pochwalić szczypiornistki? 12

Dlaczego Zenon K. nie mógł usnąć? 13



Fot. Jan Akielaszek

W kalendarzu historycznych dat, do których wracamy co roku, szczególne treści niesie święto ludowego Wojska Polskiego. Przypada ten dzień w rocznicę bitwy pod Lenino...

Najkrótsza droga

str. 6



Tytuł „Rzeczpospolita” znany był już w Polsce przedwojennej.

Od kuchni: str. 8-9



Fot. Wincenty Kołodziejski

Choć niedawno zajrzał tu minister, szpital na Nowotki nie jest placówką pokazową, a tym bardziej wzorcową.

Zakażenie str. 5

Spojrzenia Zbigniewa Jujki



-A JEŚLI SOCJALIZM OGARNIE ŚWIAT, TO NA LITOŚĆ, CO BĘDZIE Z DOLAREM?

Odbyło się Plenum WK SD

4 bm. odbyło się XVI Plenum Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Legnicy. Przewodniczący WK SD — Wiesław Zimoląg wygłosił referat na temat zadań instancji, kół i wszystkich członków stronnictwa, w okresie kampanii sprawozdawczo-wyborczej, w świetle aktualnej sytuacji społeczno-politycznej kraju. Zarówno referat, jak i dyskusja koncentrowały się głównie wokół aktualnych wydarzeń wewnętrznych i zewnętrznych stronnictwa. W przyjętej uchwale stwierdzono m.in., że reforma gospodarcza, poprawa stanu gospodarki i warunków życia społeczeństwa nie jest możliwa bez szerokiego poparcia społecznego, które to może zapewnić tylko głęboka reforma systemu sprawowania władzy. Szczególny wysiłek należy skierować na zmianę filozofii współdziałania międzypartyjnego, aby stało się ono rzeczywistą i nowoczesną koalicją.

(emka)

Święto budowlanych

W ubiegły piątek odbyło się spotkanie władz wojewódzkich z przedstawicielami załóg przedsiębiorstw budowlanych. Mówiono oczywiście o problemach budownictwa, głównie mieszkaniowego. Potrzeby są ogromne. Mimo tego, że w Legnickim buduje się najwięcej mieszkań w kraju w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców, na mieszkania czeka ponad 37 tys. rodzin.

Kilkadziesiąt osób udekorowano odznaczeniami państwowymi, regionalnymi, branżowymi i związkowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Paweł Drzewiński ze Złotoryjskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Zbigniew Piątek z Głogowskiego Przedsiębiorstwa Inżynierjno-Budowlanego, Antoni Studziński z Lubńskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego i Paweł Szoturma z Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji.

(emka)

Ojczyzna - Naród - Społeczeństwo

...to temat, organizowanego przez Towarzystwo Wiedzy Pow-szechniej przy współudziale RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wojewódzkiej oraz Miejskiej Biblioteki Publicznej, konkursu czytelniczego, którego wojewódzki finał odbył się w sobotę, 24 bm, w legnickim Domu Przyjaźni. Trzy pierwsze miejsca zajęły: Re-



Fot. Wincenty Kolodziejski

nata Wiśniewska, uczennica Liceum Medycznego w Lublinie, Justyna Trawicka, także z Lubina i Dorota Gluza z Głogowa. Laureatki wykazały się bardzo dobrą znajomością konkursowej literatury i mają spore szanse w eliminacjach centralnych, które niebawem się odbędą. Na zdjęciu laureatki.

(wka)

Sprawa dla radnego

28 września br. odbyła się sesja Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie, na której uchwalony został program działania MRN na lata 1988-92. Integralną częścią tego programu są przyjęte przez MRN do realizacji wnioski z kampanii wyborczej do MRN w Lublinie. Na ogólną ilość 115 zarejestrowanych wniosków MRN przyjęła do realizacji 92.

Zgodnie z uchwałą MRN zostanie opracowany przez prezydenta miasta harmonogram ich realizacji, który w późniejszym terminie zostanie podany do wiadomości publicznej.

Radni MRN wraz z radnymi WRN i członkami Rady Miejskiej PRON w Lublinie pełnią dyżury w siedzibach komitetów osiedlowych samorządu mieszkańców w każdy czwartek w godzinach od 17 do 19 oraz w Urzędzie Miejskim (pokój 58), w każdy wtorek od godz. 14 do 17.

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie Andrzej Moszczyński przyjmuje obywateli w każdy wtorek w godzinach od 11 do 15 w Urzędzie Miejskim (pokój 64).

(emka)

Komunikat WPK

W związku z organizowanymi imprezami sportowymi na terenie Legnicy w dniach 8-9 października br., w godz. 11-15 wystąpią zakłócenia w kurso-

waniu autobusów na liniach miejskich, szczególnie w rejonie śródmieścia oraz w osiedlach Kopernika i Piekary. WPK serdecznie przeprasza pasażerów.

(emka)

Jednym zdaniem

● 28.09. — na posiedzeniu plenarnym w KG PZPR w Mściwojowie omówiono zadania gminnej organizacji partyjnej po VIII Plenum KC oraz zainaugurowano rok oświaty partyjnej; w Lublinie oceniono realizację przez organizacje partyjne uchwały IX Plenum KC w sprawie skarg i wniosków. ● 29.09. — w KG w Penclawie omówiono główne kierunki rozwoju rolnictwa; w KM-G w Polkowicach i w KG w Kunicach dokonano oceny zadań organizacji partyjnych w świetle programu oświaty partyjnej po VIII Plenum KC; w KM-G w Chocianowie omówiono zadania gminnej organizacji partyjnej po VIII Plenum KC i zainaugurowano nowy rok oświaty partyjnej. ● 30.09. — GK ZSL wspólnie z KG PZPR w Jerzmanowej na plenarnym posiedzeniu omówiono plan perspektywicznego rozwoju gminy do roku 2000; w KG PZPR w Radwanicach oceniano zadania gminnej organizacji partyjnej oraz dyskutowano o sposobach realizacji wniosków w dziedzinie kultury; na Plenum GK ZSL w Żukowicach omówiono sytuację gospodarczą gminy w świetle wyników spisu rolnego. ● 4.10 — w KG ZSL w Mściwojowie dokonano oceny sytuacji społeczno-politycznej w kraju i w gminie w świetle uchwały IV Plenum MK ZSL. ● 6.10 — w siedzibie MK SD w Legnicy odbyły się spotkania sprawozdawczo-wyborcze kół młodych demokratów i służby zdrowia.

● Jawor

W dobrej kondycji...

...znajduje się zakład „Poileny” Wprowadzie produkcja szamponu i pasty „komfort” przyniosła ok. 26 mln deficytu, ale na 10 pozostałych, głównych wyrobach, uzyskano zadowalające wyniki ekonomiczne. Zakład wystąpi do ministra finansów z prośbą o zmianę wskaźnika ceny proszku, co ma jeszcze bardziej poprawić wyniki gospodarcze. Na razie jedynym zmartwieniem — oprócz okresowych kłopotów surowcowych — są liczne kontrole badające zasadność podwyżek cen produktów.

(jaz)

● Legnica

Bieg Lwa Legnickiego

Po raz ósmy odbędzie się w Legnicy Ogólnopolski Bieg Lwa Legnickiego o Puchar Prezydenta Legnicy, na dystansie 20 km (kobiety — 10 km). Wszystkich amatorów biegów długodystansowych organizator (TKKF Legnica, tel. 274-97, 229-42) zaprasza 9 października do parku miejskiego obok Teatru Letniego. Start godz. 11.

(emka)

Ściśle jawne

JAN SABUK (lat 63), technik odlewnik, obecnie na emeryturze, pełni od nowej kadencji funkcję przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Gromadce. Reemigrant z Jugosławii, przez kilka lat pracował w GS, a od 1951 do czasu przejścia na emeryturę (w 1982 r.) — w Odlewni Żeliwa w Gromadce. Zonaty, 5 dzieci, były członek PPR, potem członek PZPR, od 1952 r. radny rad narodowych. Odznaczony m. in.: Krzyżem Partyzanckim, odznaczeniami wojskowymi jugosłowiańskimi, krzyżami Zastugi i Kawalerskim. GRN przewodniczy po raz pierwszy. Za najważniejsze zadania w bieżącej kadencji uważa m. in.: wybudowanie szkoły podstawowej, kanalizacji i oczyszczalni ścieków w Gromadce, poprawienie łączności gminy z województwem, gminami ościennymi i wsiami sołectkimi, a także uaktywnienie wszystkich radnych i samorządów wiejskich. Poza działalnością społeczną zajmuje się pracą na działce, lubi też pograć w szachy.

(emka)

Na zielonym rynku

W środę 5 bm., obowiązywały w Legnicy następujące ceny owoców i warzyw (w prywatnych zielniakach, na targowisku i w sklepach WSO): Kalafior 150, 100, 150, 100-120, kapusta b. 60, 70, 50, kapusta wł. 100, —, 80, kapusta cz. 100, —, 60, ziemniaki 43, 45, 43, jabłka 160-240, 70-190, 80-160, gruski 200-220, 140-250, 180, rzepa 80, —, arbuzy 200-220, 200, 200, szczypiorek 45, 40-50, —, orzechy 1500, —, —, pomidory 150-350, 180-250, 200-250, rzodkiewka 50, 50, —, salata 60, 60, 50, papryka 500-1000, 400-500, 500, pieczarki 1000, 900, 950, marchew 80, 60, 50, pietruszka 200, —, 130, por 200, —, 100, seler 200, 50/szt., 120, cebula 100, 100, 80, buraki 50, 35, 35, pietruszka ziel. 40, 40, —, koperek 40, 30, 40, sliwki —, 200, —, winogrona 1500, 500-1500, —.

(wka)

● Kawice Dowód pamięci

Bez rozgłosu — a szkoda! — społecznym sumptem mieszkańców podprochowskich Kawic, na czele z Janem Chorałym, wzniesli piękny pomnik ku czci żołnierzy polskich i radzieckich poległych w czasie drugiej wojny. Wzrostko ręcznie wykute z kamienia. Jeżeli w najbliższym czasie zostanie przywrócony do życia pobliski, mocno zdewastowany park, i dobiegnie końca remont świetlicy, to Kawice być może staną się miejscem niedzielnego wypoczynku prochowskich.

(zj)



Fot. Wincenty Kolodziejski

● Polkowice

Nowy dworzec autobusowy

Polkowice nie mają łączności kolejowej. Można się tu dostać tylko autobusem. Do tej pory pojazdy PKS, jak i WPK zatrzymywały się albo na Rynku, albo na pobliskich ulicach. Od lat zabiegano o budowę dworca z prawdziwego zdarzenia.

Inwestycji podjął się PKS w Zielonej Górze, ale szło to wyjątkowo opornie. Jednak dzięki pomocy, także finansowej władz miejskich, budowa po kilkunastu latach dobiega końca. Jeszcze w tym miesiącu Polkowice otrzymają piękny dworzec z placem manewrowym, zapleczem dla pasażerów i kierowców. Mamy nadzieję, że wyjazd i przyjazd do miasta przestanie być teraz udręką.



Fot. Wincenty Kolodziejski

Babie lato w pełni

Od 3 bm. trwa Legnickie Babie Lato — cykl imprez kulturalnych organizowanych przez KMPiK, pod patronatem prezydenta miasta. Jest w czym wybierać. My szczególnie polecamy: — jeszcze dziś, o godz. 14 (płata Rynku) — spotkanie autorskie Zdzisława Smektały i w niedzielę — koncert muzyki hiszpańskiej i południowoamerykańskiej.

(emka)



Spotkaniem władz politycznych i administracyjnych województwa legnickiego z grupą dziennikarzy i kierownictwa gazety zainaugurowane zostaną dziś w Legnickim Dni „Rzeczpospolitej”. Także dziś dziennikarze gazety spotkają się z czytelnikami w różnych środowiskach zawodowych i społecznych, zakładach pracy, placówkach oświatowych i sportowych województwa.

W bogatym programie imprez z okazji Dni „Rzeczpospolitej” znalazły się m.in.: 7 bm. w Legnicy o godz. 12 w klubie „Dzielnik” finał konkursu krasomówczego dla uczniów szkół podstawowych, o godz. 16.30 w Rynku pokaz tańca towarzyskiego, o godz. 17 w SDK „Kopernik” prezentacja programów TVC, rozpoczęcie V Rajdu Odrodzenia i Pokoju o Puchar Redaktora Naczelnego „Rzeczpospolitej” (finał 9 bm. o godz. 15 w parku miejskim). A dziś w Lubinie: godz. 16 w MGPK

— Dziecięca Giełda Piosenki Turystycznej, godz. 16 w filii nr 4 MBP prelekcja „Ludowe Wojsko Polskie”, godz. 16 w ODK „Żuraw” — dyskoteka.

Jutro w Legnicy: godz. 9 na kortach przy ul. Ogrodowej początek turnieju trzech rakiet, godz. 11 Plac Słowiański — start Ogólnopolskiego Wyścigu Kolarskiego o Puchar „Rzeczpospolitej” godz. 10 w MDK — konkurs wiedzy o LWP, godz. 10 w DK „Kopernik”, a o godz. 11.30 w DK „Atrium” bajki dla dzieci, godz. 14—17 w WDK giełda kaset i sprzętu, godz. 16 w Rynku — pokaz fryzjersko-kosmetyczny, godz. 18 w SDK „Kopernik” — dyskoteka, godz. 18 w DK „Atrium” pokaz filmu „Pokuta”.

Także w sobotę rano warto wybrać się do Lubina, gdzie odbędzie się m.in. w godz. 11—15 na osiedlu „Przylesie” festyn rekreacyjno-sportowy „Zolnierze — Lubinianom”, godz. 10 w siedzibie TKKF przy ul. Odrodzenia pokazy siłowe.

godz. 10 w DKZM — giełda komputerowa, godz. 11 w DKZM — projekcja bajek, godz. 16 także w DKZM impreza klubowa „Nasza Rzeczpospolita”, tego dnia w Jaworze o godz. 10 w SP nr 5 początek Turnieju Piłki Ręcznej Chłopców o Puchar Redakcji „Rzeczpospolitej”, a o godz. 10.30 w sali przy ul. Chrobrego — otwarty turniej piłki siatkowej ognisk TKKF, godz. 10—13 w JOK-u blok gier, zabaw i konkursów.

W Legnickim Polu też w sobotę, godz. 12—20 festyn rekreacyjny w Rynku, godz. 18 w ośrodku OSiR-u występ kapeli „Felusie” i tamże od godz. 20 zabawa ludowa.

W niedzielę przygotowano w Legnicy m.in. o godz. 11 w parku początek biegu o Puchar Lwa Legnickiego i festynu sportowo-rekreacyjnego, godz. 12 w KMPIK-u projekcja filmów dla dzieci i młodzieży, tamże o godz. 14.30 koncert muzyki hiszpańskiej i poludniowoamerykańskiej, a o godz. 16 recital Macieja Zembatego, godz. 17—21 w WDK dyskoteka, godz. 18 w Kościele Mariackim koncert organowy Nicolasa Piena z Francji.

Ponadto przygotowano Jesienią Jarmark Piastowski w Legnicy, który potrwa do 8 bm. w KMPIK-u i okolicach odbywają się do 10 bm. imprezy Legnickiego Babięgo Lata, oraz plener malarski i rzeźbiarski. Polecamy także wystawę prac plastycznych dzieci w MDK, w DK „Atrium” wystawa roczników „Rzeczpospolitej”, od 12 do 16 bm. w LCK czynna będzie Krajowa Wystawa Filatelistyczna — „Wiezi Przyjaźni i Braterstwa”, 9 bm. o godz. 16 w KMPIK-u w Galerii „Okno” otwarcie kolejnej ekspozycji, tym razem poplenerowej pt. „Maciejowie 88”, która potrwa do końca miesiąca.

Jesteśmy przekonani, że każdy z naszych Czytelników znajdzie w bogatym programie obchodów Dni „Rzeczpospolitej” coś dla siebie. Do zobaczenia na imprezach! (CZ)

Jeszcze jeden plan? Tak, jeszcze jeden, niezmiennie potrzebny plan. Utylskiwanie na zbyt częste zmiany dokumentów planistycznych jest zajęciem jałowym. Tak już jest, że przekształcanie wciąż komplikującej się rzeczywistości jest niemożliwe bez planowego, zsynchronizowanego działania wszystkich szczebli władzy, wszystkich grup społecznych i zawodowych. Takie zorganizowane działanie — w skali ogólnospołecznej — wymaga planu. Problem tylko w tym, aby był to plan dobry, realny, a przy tym — co jest już naszą największą bolączką — konsekwentnie realizowany.

Czy plan konsolidacji gospodarki narodowej może przynieść oczekiwane przez społeczeństwo efekty? Ten plan musi przynieść spodziewane rezultaty. Cóż może być bowiem alternatywą? Kompletny chaos gospodarczy, spadający poziom życia, brak wszelkich nadziei na zmiany na lepsze? Każdy myślący człowiek dobrze rozumie, że trzeba się spieszyć, przestać mówić o reformowaniu ekonomiki, a zacząć to wreszcie czynić.

Przeciw grupom interesów

W uchwale VIII Plenum KC PZPR sprawa ta została postawiona jasno: plan konsolidacji gospodarki narodowej musi powstać do końca listopada. Zawarte w nim podstawowe linie polityki społeczno-gospodarczej muszą być wyraziste, zrozumiałe dla społeczeństwa. Ludzie muszą wiedzieć, że pomyślna realizacja owego planu będzie oznaczać poprawę warunków życia, przewidywanie przyczyn — nie tylko objawów — inflacji, odzyskiwanie równowagi rynkowej i umacnianie pieniądza. Plan powinien być przy tym konkretny i powinien zawierać konkretne przedsięwzięcia prowadzące do wyraźnego przyspieszenia rozwoju budownictwa mieszkaniowego, gospodarki żywnościowej, postępu technicznego i oplatnego eksportu.

Prace nad planem konsolidacji gospodarki narodowej na lata 1989—90 trwają. Ostatnio nad dwoma jego wariantami, przygotowanymi przez dwa zespoły — rządowy i partyjny, dyskutowano na posiedzeniu Komisji Polityki Ekonomicznej, Reformy Gospodarczej i Samorządu Pracowniczego KC PZPR. Ta organizacja pracy — rozwiązywanie danego problemu przez dwie równoległe działające grupy — okazała się bardzo owocna. Konkurencja jeszcze raz wykazała swe zalety. Po prostu — porównanie różnych wariantów zwiększa szanse trafnego wyboru ostatecznych rozwiązań.

Istota planu konsolidacji gospodarki — w partyjnej ocenie — musi być radykalna reorientacja dotychczasowej polityki gospodarczej. Nacisk — inaczej niż dotąd — trzeba położyć na zwiększanie podaży dóbr rynkowych i usług, a nie na manipulację cenową i dochodową, chociaż i one w pewnym zakresie będą niezbędne. Trudne, skuteczne ograniczanie inflacji wymaga zmiany struktury gospodarki. Służyć temu będzie m.in. gruntowna rewizja programu inwestycyjnego w celu uwolnienia jak największej ilości środków dla rynku i rozwoju produkcji towarów konsumpcyjnych. Inne instrumenty restrukturyzacji to zwiększenie stopnia wykorzystania zdolności wytwórczych w zakładach produkujących na rynek i przyspieszenie eliminacji zakładów nieefektywnych, do których trzeba stale dopłacać.

Komisja Polityki Ekonomicznej, Reformy Gospodarczej i Samorządu Pracowniczego uważa, że ceny nie mogą już być prostą funkcją kosztów. Powinny one być parametrem zewnętrznym wobec producentów, kształtowanym przez rynek, a tylko w wyjątkowych przypadkach, gdy idzie o artykuły podstawowe lub wytwarzane przez monopolistów, wyznaczanym przez państwo (w postaci cen urzędowych). Podobnie niezbędne jest uproszczenie rozwiązań finansowych, od których zależy kształtowanie się wynagrodzeń w sferze produkcji materialnej. Środki na wynagrodzenia muszą zależeć przede wszystkim od wyników gospodarczych przedsiębiorstwa.

Reforma gospodarcza — mówi się o tym od dawna — musi oznaczać naruszenie dotychczasowej struktury dochodów poszczególnych grup społecznych i zawodowych. Na reformie społeczeństwo jako całość musi zyskać — w przeciwnym razie reformowanie gospodarki nie miałoby sensu. Czy wszyscy jednak zyskają jednakowo? Nie, jedni więcej, inni mniej. Jeszcze inni przejściowo, a nawet trwale stracą. Reforma musi zatem oznaczać naruszenie dotychczasowej struktury interesów.

I w praktyce już oznacza, choć wciąż w niedostatecznym stopniu. Gdyby reforma dla wszystkich była dobrodziejstwem, gdyby nie naruszała niczyich interesów, to nie mielibyśmy przecież żadnych oporów przeciwko reformowaniu ekonomiki. Te opory tymczasem są. I to bardzo silne. Teraz więc problem polega na tym, żeby wreszcie nie ustępować różnym grupom nacisku, reprezentującym partykularne, a nie ogólnospołeczne interesy. Jeżeli znów ustąpimy, to i plan konsolidacji gospodarki okaże się tylko jeszcze jednym planem. Jeszcze jednym dokumentem planistycznym, nie mającym wpływu na gospodarczą rzeczywistość...

(J.G.)

Strażacy apelują

Grzybobranie w pełni. Kto żyw rusza w las. Pieszo, rowerem, samochodem. Lasy przeżywają prawdziwe oblężenie. Traktujemy je wszędy i wzdłuż, nie zawsze pamiętając o tym, że w lesie też się trzeba umieć zachować. Beztrosko wyrzucamy papier, w który zawinięta była kanapka, butelkę, czy niepotrzebny już, plastikowy pojemnik. Sporo problemów stwarzają zmotoryzowani, którzy najchętniej zbieraliby grzyby nie wychodząc z samochodu. W

ten sposób nie tylko niszczyliśmy przyrodę, ale i stwarzamy zagrożenie pożarowe.

Kontrolę przeprowadzone przez pożarników z Komendy Rejonowej Straży Pożarnych w Chojnowie ujawniły, że nągninie nie przestrzegamy zakazu wjazdu na obszary leśne. Dlatego komendant Ryszard Dąbrowski prosi, aby wszystkim grzybiarzom i amatorom leśnego wypoczynku przypomnieć, że istnieje rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 1973 ro-

ku w sprawie zabezpieczenia przeciwpożarowego lasów.

Zabrania się więc na terenach lasów, łąk, torfowisk i wrzosowisk, a także w odległości 100 metrów od nich, dokonywania wszelkich czynności, które stwarzają zagrożenie pożarowe. Nie wolno również wjeżdżać pojazdami mechanicznymi i zaprzęgowymi na drogi leśne nie oznakowane drogowskazami, z wyjątkiem pojazdów, które mają takie uprawnienia, wydane przez leśników.

Pamiętając o tym, unikniemy nieprzyjemnej rozmowy z ludźmi, z racji służbowych odpowiedzialnych za ochronę lasów, naszego wspólnego dobra.

(emka)

„Hamulcowi” — konkurs

Świat idzie naprzód. Polska natomiast staje się coraz bliższa cywilizacyjnemu outsiderom świata. Przede wszystkim w gospodarce i nauce, ale także w stosunkach społecznych i politycznych, w kulturze. Marnieje nasz potencjał przemysłowy. Coraz szerszym strumieniem opuszczają kraj najzdolniejsi i najdynamiczniejsi młodzi ludzie. Niewiara w cokolwiek ogarnia coraz szersze kręgi społeczeństwa!

Kto hamuje postęp i zmiany? Kto nie dopuszcza do przełomu? Kto jest zainteresowany w utrzymaniu dotychczasowego stanu rzeczy? Kto w ostateczności sprawia, że młodość w Polsce jest szara i apatyczna? Pytając kto, wychodzimy z założenia, że ostatecznie na proces społeczny rzutuje — w różnym

co prawda stopniu — zachowanie premiera, ale też i brygadziści, ministra edukacji narodowej, ale również najbardziej niezależnego profesora czy asystenta biskupa, ale i jego w różnym stopniu wrażliwych moralnie owieczek oraz sekretarza i szeregowego członka wszystkich partii politycznych. Zachęcamy więc do szukania odpowiedzi konkursowej na wszystkich poziomach życia społecznego. Interesowałaby nas też kwestia, jak wobec tych trudnych wyzwań zachowują się młodzi, zwłaszcza ci, którzy już posiadają uprawnienia władne? A jak np. członkowie ZSMP? Czy z każdym działaniem aktywiści tej organizacji kojarzą się postępowość? Liczymy, że odkryte przez uczestników konkursu fakty, mechanizmy i sytuacje, przyczynią się

do uformowania naszej rzeczywistości.

Na konkurs można nadsyłać prace dotychczas nie publikowane, o objętości do 12 stron maszynopisu, w trzech egzemplarzach, z dopiskiem na kopercie „Hamulcowi”, pod adresem: „Walka Młodych”, 00-920 Warszawa, ul. Smolna 40 (adres pocztowy). Prace prosimy podpisywać godłami-pseudonimami autorów, zaś w odrębnej, zamkniętej kopercie opatrzonej godłem podać imię i nazwisko oraz dokładny adres. Przewidujemy następujące nagrody: I w wysokości 100 tys. zł, dwie II po 50 tys. zł, trzy III po 30 tys. zł, oraz pięć wyróżnień po 15 tys. zł. Wysokość nagród może ulec zmianie. Termin nadsyłania prac upływa 15 grudnia br.

(emka)

A' propos

—W TYM MIESIĄCU DOSTAŁEM O 5 DEKO WIĘCEJ!



Rys. Rupiński

Rozwalić czy doskonalic?

Janusz Dobrzański

Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi otrzymał wyrok — ma zniknąć z mapy gospodarczej kraju. Oczywiście nie fizycznie, lecz jako struktura organizacyjno-finansowa. Wielozaładowe przedsiębiorstwo ma się rozpaść na dwadzieścia firm, całkowicie samodzielnych, związanych z sobą tylko tym, że każda z nich jest jakimś ogniwem w łańcuchu technologicznym wytwarzania miedzi.

Kombinat nie jest samotnym skazancem. Departament przeciwdziałania monopolizacji gospodarki narodowej Ministerstwa Finansów spośród 921 wielkich przedsiębiorstw wybrał 87 — do podziału. Wykaz potencjalnych „deglomeratów” otrzymał wicepremier Zdzisław Sadowski. Do rządu będzie należała decyzja, kto ostatecznie wstąpi na szafot.

Pomysł deglomeracji kombinatu nie jest ani nowy, ani oryginalny. Na początku lat 80. próbowano wcielić w życie tę koncepcję po raz pierwszy. A zatem mamy powrót do tematu. Miedzy „wczoraj” a „dziś” jest jednak zasadnicza różnica. Przed paroma laty próbowano rozsadzić kombinat od środka, pod hasłami pełnej suwerenności podmiotów gospodarczych: „Zadnych czapek” — grzmiało zawołanie ówczesnych reformatorów przemysłu miedziowego. Obecnie pomysł przyszedł z zewnątrz, pod sztandarem demonopolizacji gospodarki narodowej.

Pierwsze podejście

do demononta kombinatu skoczyło się fiaskiem, albowiem filozofia pomysłu opierała się na założeniu, że pełna suwerenność przyniesie znaczny wzrost kondycji ekonomiczno-finansowej pojedynczych zakładów. Rezerwy miały tkwić w przynusie „łożenia na strukturę”. Dogłębna analiza wykazała jednak, że dla wielu firm suwerenność może być zabójczą. Pierwsi wycofali się autorzy pomysłu, bo okazało się, że z torbami poszłyby ich firmy.

Jak skończy się podejście drugie?

Każdej akcji towarzyszy reakcja. Ta — ze strony kombinatu i jego potencjalnych apologetów — będzie zapewne bardzo ostra. Rząd, od dawna pomawiany o wyjątkowy liberalizm wobec monopolistów, przyjmie prawdopodobnie równie zdecydowaną postawę. Zapowiada się więc sroga bitwa, której wynik trudno przewidzieć. Oby jednak zwyciężyły racje, a nie emocje. Zanim zapadnie wyrok spróbujmy zastanowić się nie jaki powinien być, lecz jakie racje należy wziąć pod uwagę w budowaniu ostatecznej sentencji.

Zacznijmy od fundamentu: Ministerstwo Finansów zamachnęło się na monopolistów, w tym na przemysłowy wydobycze i surowcowe. Czy jednak przemysł miedziowy można pomówić o monopolizm? Czy Ministerstwo Finansów ma rację? Czy będzie w stanie obronić własne stanowisko?

Cóż to takiego monopol? Monopol jest zrzeczeniem przedsiębiorstw lub pojedynczym przedsiębiorstwem opanowaniem rynku w takim stopniu, który pozwala na ustalanie cen i ogranicza możliwość powstawania czy rozwoju przedsiębiorstw konkurencyjnych. Cechą monopolu jest koncentracja środków finansowych, wielkich kapitałów. Gromadzenie ogromnego kapitału gospodarczego umożliwia monopolom prowadzenie samodzielnej polityki polegającej na kształtowaniu nasyceń rynku, rozmianach produkcji i wysokości cen, które gwarantują największe zyski. Konsekwencją działania monopolu jest m. in. utrata samodzielności przez dużą część drobnego i średniego kapitału, neutralizacja konkurencji. Tyle podręcznikowa formułka nt. istoty monopolu.

Faktycznie KGHM jest zrzeczeniem przedsiębiorstw

które opanowało rynek i nie ma na nim żadnego konkurenta. I prawdopodobnie mieć go nigdy nie będzie. Czy jest to jednak wynikiem klasycznego monopolistycznego dyktatu? Nie. Taka, a nie inna, struktura organizacyjna KGHM i zasady jej funkcjonowania wzięły się z przyczyn naturalnych. Złoża miedzi w Polsce Matka Natura umieściła tylko w okolicach Lubina, Polkowic i Głogowa. To nie jest niczyja wina, że nie ma ich także w Lubelskiem, Gdańskiem czy Białostockiem. W rejonie zalegania złóż powstała wielka organizacja gospodarcza, której struktura jest wynikiem specyfiki procesu technologicznego, rozpoczynającego się w kopalni, a kończącego w hucie. Ta struktura nie ma nic wspólnego z dążeniem do koncentracji kapitału w imię całkowitego opanowania rynku i zaprowadzenia na nim monopolistycznego dyktatu. W tym przypadku, mówiąc o dyktacie lub monopolu, można wymienić wyłącznie Komisję Planowania przy Radzie Ministrów. Właśnie Komisja Planowania decyduje ostatecznie o taktycznych i strategicznych planach produkcji miedzi, o kierunkach i strukturze jej sprzedaży. Ceny zaś dyktuje światowa giełda metali. KGHM nie posiada więc kłów i pazurów monopolu: nie decyduje ani o wielkości i strukturze sprzedaży, ani o cenach. Teza Ministerstwa Finansów o konieczności „demonopolizacji” przemysłu miedziowego jest więc bardzo dyskusyjna. I to przy najłagodniejszym doń stosunku, bo — moim zdaniem — nie da się jej obrońić.

Dlaczego zatem Ministerstwo Finansów wzięło się za tak ryzykowne przedsięwzięcie? Czyżby urzędnicy departamentu przeciwdziałania monopolizacji gospodarki byli aż tak źle zorientowani w istocie rzeczy? Nie sądzę. Dopatrując się jednak zgola innych motywów niż te, które legły u podstaw decyzji. Wystarczy pogłębić analizę „listy 87”, aby dojść do wniosku, że pisze się scenariusz pacyfikacji lobbies.

Lobbies istnieją na całym świecie. Jest to zrozumieli i naturalne. Każda z grup nacisku walczy o swoje, co często bywa dla rządów denerwujące. Trudno się dziwić, że rządy starają się neutralizować lub niwelować wpływy grup nacisku, nawet bardzo silnych. Potrafią rozprawić się z nimi z całą brutalną bezwzględnością, jeśli ich dalsze istnienie zagraża interesom gospodarki narodowej. Wymowny przykład dała Margaret Thatcher, zamykając kopalnie węgla.

Miedziane lobby jest bardzo silne, co — jak sądzę — jest dla rządu irytujące. Gdybym był rządem też nie byłbym szczęśliwy, że mnie uwiiera jakiś KGHM. Ale zadam sobie pytanie: Czy dlatego, że krowa czasem przy dojeniu wierzy, mam zrezygnować z mleka?

Bo w istocie do takiego dylematu sprowadza się cały problem.

Należy wyjść od uświadomienia sobie faktu, że KGHM jest przedsiębiorstwem typu koncernowego, którego struktura powstała w pierwszej kolejności z logiki procesu technologicznego. Koncentracja kapitałów, możliwość osiągania lepszych wyników ekonomicznych jest oczywiście kwestią istotną, ale wtórną.

A więc KGHM, jako klasyczny koncern, zbudowany wedle formuły pionowej, łączy w sobie zakłady produkcji podstawowej (kopalnie, huty, walcownie) z zakładami usługowymi, pomocniczymi i naukowo-badawczymi. Zakłady wchodzące w skład KGHM (jest ich 20) mają wspólny zarząd, lecz odrębną osobowość prawną i działają wedle pełnego rozrachunku ekonomicznego. Wspólny system finansowy, możliwość koncentracji kapita-

łów zapewnia harmonijny rozwój produkcji, elastyczne reagowanie na zmieniające się trendy koniunkturalne na wyrob podstawowy, pozwala na wykorzystanie potencjału technicznego i wiedzy w dziedzinie usług technicznych, projektowych itp.

Wspólnota interesów

jest niezwykle rozległa. Zaczyna się na inwestycjach rozwojowych, a kończy na opiece medycznej. Fakt ten nie w pełni uświadamiają sobie ludzie od lat pracujący w „miedzi”, a co dopiero ci, co znają ten przemysł tylko ze słyszenia. Dobrodrojeństwa płynące dla „miedzi” z tej struktury będą widoczne najwyraźniej wtedy, kiedy zorganizujemy sobie zabawę logiczną pn. deglomerujemy KGHM.

Wyobraźmy więc sobie, że od jutra przestaje istnieć zarząd, znika KGHM, a w jego miejsce pojawia się 20 samodzielnych zakładów, które dzięki uczestnictwu w procesie produkcji miedzi, w różnych jego fazach i nurtach, muszą zarobić na swoją egzystencję. Na początek przyjrzyjmy się, co dzieje się na podwórku górników. Na placu boju zostają trzy kopalnie „Lubin”, „Polkowice” i „Rudna” — „Sieroszowice” jako kopalnia w budowie, a więc wysoce deficytowa, subwencjonowana obecnie z centralnego funduszu KGHM, zostaje zamknięta. W ogóle rentowność tej inwestycji jest dość problematyczna i z kredytowaniem „Sieroszowice” od dawna są kłopoty. Należy założyć, że gdyby wiarygodność kredytową „Sieroszowice” przestał gwarantować KGHM, czyli pojęcia ekonomiczna całego przedsiębiorstwa, NBP natychmiast wycofałby się z finansowania tej inwestycji. Chyba, że funkcję KGHM przejąłoby państwo.

Z pozostałych trzech kopalń tylko „Rudna” byłoby stać w perspektywie najbliższych kilku lat, na inwestycje rozwojowe gwarantujące utrzymanie wysokiego poziomu wydobycia rudy i produkcji koncentratu. „Lubin” i „Polkowice” weszłyby na tzw. krzywą gąsacą. Innymi słowy, mając niewielkie zdolności finansowania rozwoju, systematycznie obniżałyby produkcję. Trudno powiedzieć jak długo trwałaby agonia; nikt nie opracował takiej prognozy, a przynajmniej ja o takiej nie słyszałem. W każdym razie, żeby posłużyć się przykładem pierwszym z brzegu, sytuacja „Lubina” jest taka, że musi bardzo intensywnie przygotowywać pole wydobywcze „Malonice”, bo w przeciwnym wypadku w roku 1990 kopalnię trzeba będzie postawić w stan likwidacji. Środki na inwestycję trudno było znaleźć nawet teraz, przy wspólnym systemie finansowym, a bez niego, kopalnia pozostawiona sama sobie, nie mogłaby ich w ogóle zgromadzić.

A to jest tylko jeden element gry. Pozostają jeszcze dziesiątki, jeśli nie setki łamigłówek do rozwiązania. Kto i w jakim stopniu miałby partycypować w kosztach badań nad zwalczaniem zagrożeń górniczych, w tym tąpnięć? Kto miałby finansować prace związane z doskonaleniem technologii górniczej, konstruowaniem nowych maszyn i urządzeń?

Kto miałby się zająć koordynacją wszelkich poczynań w dziedzinie wentylacji, bezpieczeństwa pożarowego, gospodarki wodno-ściekowej? Na te wszystkie pytania trzeba znać odpowiedź, zanim się rozwali przedsiębiorstwo. Nie ulega wątpliwości, że kopalnie zawarłyby jakies porozumienie, np. w sprawie badania i zwalczania tąpnięć, utworzyły jakiś wspólny fundusz dla ich finansowania i wreszcie powołały jakąś służbę, która zajęłaby się koordynacją prac i przedsięwzięć. A zatem wróciłoby do tego samego, co jest obecnie. Tyle, że pod inną nazwą.

Kopalnia kopalni nierówna

Każda z nich pracuje w innych warunkach geologicznych, przy wykorzystaniu specyficznych dla siebie technologii, a więc przy różnicowanych kosztach wydobycia. Ruda różni się między sobą zawartością kruszcza. To wszystko sprawia, że koszty wyprodukowania jednej tony koncentratu w różnych zakładach górniczych są odmienne. Gdyby nie obowiązywał specjalny system rozliczeń, uwzględniający tę specyfikę, to ceny koncentratu oferowanego hutom przez kopalnie różniłyby się między sobą. Nie podlega dyskusji, że huty wybrałyby tańszych klientów. Ale tańszych nie z racji nowocześniejszej technologii czy wyższych umiejętności organizowania produkcji, lecz tańszych z racji kaprysu natury. Kopalnie oferujące drogi koncentrat traciłyby więc zyski i mogłyby szukać ratunku tylko w eksporcie. Spadłby więc i poziom produkcji miedzi. Czy zrobiłaby na tym interes gospodarka narodowa?

W ogóle należy zastanowić się, kto i co by zyskał na deglomeracji KGHM? Obawiam się, że po stronie zysków nie byłoby czego zapisać.

Nie można twierdzić, że struktura organizacyjna KGHM jest doskonała, że sposób jej funkcjonowania jest idealny. Można dyskutować czy takie firmy, jak „Zanam”, „Legmet” czy „Lena” powinny istnieć w strukturze KGHM, czy też powinny z niej wypaść w pełną samodzielność. Można wziąć pod lupę zarząd KGHM (często przez samych pracowników przedsiębiorstwa użyskamy mylnie z „kombinatem”, nazywany popularnie „przechodnią”) i oskarżać o przerosty personalne i spierać się o funkcje poszczególnych służb, o stopień ich przydatności lub zbędności. To wszystko można. Zagadnieniom tym poświęciliśmy wiele artykułów, które bynajmniej nie przysporzyły nam przyjaciół, zwłaszcza w zarządzie. Dlatego — można dyskutować o wszystkim, z wyjątkiem rozwalenia przedsiębiorstwa. Nie ma po temu żadnych racjonalnych przesłanek.

Gdyby konkretny surowcowe były w istocie utratą interesu zdrowego gospodarki, to przede wszystkim w krajach kapitalistycznych, kierujących się radykalizmem ekonomicznym — już dawno posłano by je na szafot. Tymczasem zwierciadlane odbicia KGHM u kapitalistów mają się całkiem dobrze. Nie słychać, aby rząd fiński zamierzał rozparcelować „OUTOCUMPU OY”, szwedzki „BOLIDEN AB”, kanadyjski „NORANDA INC” i „INCO LTD” zaś amerykański „ANACONDA INC”. Warto, aby niektórzy funkcjonariusze polskiego rządu — zanim wydadzą wyrok na KGHM — zastanowili się dlaczego tak się dzieje? Najtańsza nauka polega na korzystaniu z cudzych doświadczeń.

Od redakcji

Publikując powyższy artykuł zdajemy sobie sprawę, że nie wszyscy Czytelnicy i znawcy przedmiotu (tu ułkon w stronę ekonomistów i reformatorów) podzielają zdanie autora tekstu. Namawiamy zatem do zabrania głosu wszystkim, którzy są za utrzymaniem struktury KGHM w obecnym kształcie, jak i tych uważających, że istniejący model należy udoskonalić. Ze swej strony zapewniamy, że każdy rzeczowy głos w tej dyskusji zostanie wydrukowany i honorowany według obowiązujących stawek autorskich. Zapraszamy do dyskusji.

listy

„Warto przemysleć”

W nawiązaniu do artykułu „Warto przemysleć”, opublikowanego w 29/88 numerze tygodnika „Konkrety”, niniejszym informuję:

Ulice Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego nie są przecięzione przejazdem kursowych autobusów. Ponadto o

kursy autobusów tą trasą występowali mieszkancy z postulatami do rady narodowej, wnioskując usytuowanie przystanku PKS przy ul. Armii Radzieckiej. Wniosek ten został zrealizowany, dlatego autobusy jeżdżą tą trasą.

Dalsza sugestia piszącego jest słuszna. Ulica Dąbrowskiego będzie spełniać wymóg trasy na Bolesławiec, jako że opracowana jest dokumentacja na przedłużenie ulicy Reymonta do Bolesławieckiej. Przebudowa ulicy Reymonta planowana jest na I półrocze 1989 r. Działanie to

usprawni przejazd pojazdów w kierunku Bolesławca.

JAN BOLECHOWSKI
kierownik Wydziału
Gospodarki Mieszkaniowej, Komunalnej
i Komunikacji
Urzędu Miasta i Gminy w Chojnowie

„Las pod topór”

W związku z artykułem, który ukazał się w numerze 28/88, w sprawie wycięcia drzewa przy ul. Marksa, uprzejmie zawiadamiam, że zleciłem: Wydziałowi

Ochrony Środowiska UM przeprowadzenie kontroli, zażądałem akt dotyczących wydania zezwoleń na budowę garaży i zlecilem przeprowadzenie postępowania wyjaśniającego przez RUSW w Legnicy. Po otrzymaniu niezbędnych dokumentów rozważę podjęcie działań w zakresie prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa, jak i podjęcie postępowania karnego, o czym zawiadamie odrębnym pismem.

KAZIMIERZ SEREDYSZYŃ
Prokurator Rejonowy
w Legnicy

Leciwa, czyszczona kamienica przy ulicy Nowotki w Legnicy. Przed wojną była domem dla starców — nieczyli lub niechcianych. Po wojnie w ciasne pokójki na czterech piętrach wcisnął się szpital. Prowizorycznie, na jakiś czas, ale do dzisiaj. Jedną z najtrwalszych polskich prowizorek.

Piętra co jakiś czas zmieniali gospodarzy: kiedyś była tu interna, potem wenerologia, dzisiaj na dwóch piętrach rozlokowały się oddziały zakaźne dla dzieci i dorosłych, na pierwszym piętrze wojewódzka laryngologia, w piwnicach — szpitalna kuchnia, na poddaszu — laboratorium. Zastawiony każdy metr.

Choć niedawno zajął tu minister, szpital na Nowotki nie jest placówką pokazową, a tym bardziej wzorcową. To antywzór tzw. szpitalnej bazy, przykład (jeden z wielu) patologicznej siemki, na którą służba zdrowia cierpi coraz dotkliwiej. Zakażona wirusem chronicznego niedostatku. Wystarczy przejść po piętrach kamienicy na ul. Nowotki...

Piętro pierwsze

Laryngologię od oddziałów zakaźnych dzieli tylko sufit. Łączą zaś schody, korytarze, kuchnia, laboratorium... Do niedawna wspólna była również pralnia. O niebezpieczeństwie wewnątrzszpitalnego zakażenia nawet się tu nie mówi. Po prostu istnieje od lat. Wisi na włosku... Oddział obejmuje opieką całe województwo, podlega bowiem wojewódzkiemu szpitalowi. W salach tylko 29 łóżek, na korytarzu przystawki przykręcone do ścian. Niemal drzwi w drzwi gabinetów zabiegowych, sale operacyjne, toalety, izba przyjęć, kuchnia do wydawania posiłków. Pokój pielęgniarek przedzielony szafami: z jednej strony robi się drobne zabiegi, z drugiej wypoczywa, przebiega, zjada drugie śniadanie. Przybite do szaf wieszaki — to pielęgniarska szatnia. I jeszcze zasłonka, żeby oddzielić „pokój socjalny” od reszty. Na podłodze wykładzina z dziurami na wylot. Jedna toaleta dla pacjentów, wspólna umywalka dla dzieci i dorosłych, również dla płujących flegmą chorych na nowotwory. W kamienicy nie ma windy, więc wszystko trzeba wnosić na plecach: kilka razy dziennie posiłki, pościel, leki, no i czasem pacjentów.

— Harujemy jak na budowie — mówi salowa, pokazując żyłki na nogach.

Na laryngologii powinno być siedem salowych, ale są tylko trzy. Uciekają, nie wytrzymują. Niedawno oddziały poddano gruntownemu malowaniu, więc na razie ściany i okna czyste. Oczywiście, nikt nie przerywał pracy. Tu pacjenci, a obok malarze. Zapach farb i lakierów wrył się w chore płuca i gardła. Ale to jeszcze nic, bo niedługo zima, a zimą na oddziale lodówka.

— Mielśmy na dole rentgen. Zlikwidowali. Pacjentów trzeba więc wozić na badania do innych szpitali. Nasze laboratorium na ostatnim piętrze pracuje tylko do piętnastej, więc w czasie ostrych dyżurów wzywamy laborantów z innych placówek lub same wozimy próby na badania — mówią pielęgniarki.

Do szpitalnego transportu pielęgniarki zaprzęgają już prywatne samochody. Czasem od zaraz potrzebne są narkotyki lub płyny dezynfekujące, więc wsiada się i jedzie. Bez słów. Samochody krążą zresztą bez przerwy, dowożąc i przywożąc pościel z pralni na Piekarach. Widocznie tak się opłaca. Do niedawna laryngologia i oddziały zakaźne korzystały na miejscu ze wspólnych pralek, ale wreszcie przyszedł czas na sanitarny reżim!

Sala operacyjna zagracona do granic bezpieczeństwa i wytrzymałości. Waskie drzwi, więc nawet trudno wjechać z wózkami. W takiej sali powinno być... Wylizanka braków, bo ośrodek przeciętnego sprzętu, nie ma nic. W pokoju pielęgniarki oddziałowej podręczny magazyn, wejście tarasują maszyny do badań audiometrycznych. I tak na całym piętrze. Ciasno, prowizorycznie, byle jak, bo nawet wciśnięty w kąt czarno-biały telewizor też nie gra.

— Wiecznie wędrujemy, koczujemy. Z Reymonta na Murarską, potem na Nowotki, i znowu na Reymonta, i znowu na stare śmieci... — dodaje salowa.

Piętro drugie

Oddział zakaźny dla dorosłych. Też obsługują całe województwo, chociaż podlega dyrektorowi miejskiego Zespołu Opieki Zdrowotnej. Organizacyjne zawi-

łości. Sanitarny reżim konieczny w takich oddziałach, to wciąż tylko marzenie ordynatora Antoniego Abraszko. Co powinno być? Prawie wszystko na opak. Być może wtedy byłoby zgodnie z sanitarnymi wymogami. Po pierwsze więc — więcej ubikacyjnych oczek i umywalek, oddzielnie dla chorych na salmonellę, oddzielnie dla cierpiących na żółtaczkę lub zapalenie opon mózgowych. Po drugie — jak największa izolacja chorych, najlepiej w jedno-, dwuosobowych balcerowskich boksach. Po trzecie — bez przerwy powinna być... woda w kranach. Chociaż zimna. I o czwarte — zwyczajny papier toaletowy... I tak dalej.

A jest inaczej. Pacjenci cierpiący na różne choroby zakaźne korzystają ze

świecą elektryczne słoneczka. Niedawno huta zafundowała małym pacjentom kolorowy telewizor. To cała rozrywka w ciągu kilku tygodni zamkniętego leczenia. Nie ma świetlicy, zabawek, książek. Nie ma mowy o przyłóżkowym nauczaniu. Bo gdzie? Dzieci nie odwiedzają żadnej nauczycielki, więc przerywają naukę na pięć, sześć tygodni. Tak długo trwa leczenie zapalenia opon mózgowych, żółtaczki — trzy tygodnie.

Szpitalne podwórko zasypane szczelnymi koksem i rupieciami. Kiedyś był tu ogród i dużo zieleni, a na werandzie stały leżaki. Teraz schną ostatnie drzewa. aż boli serce. Spacerować można więc tylko za zamkniętymi drzwiami. Po piętrze. Na podwórko zerknął również z



Fot. Wincenty Kołodziejcki

Zakażenie (2)

Wanda Dybalska

wspólnych ubikacji i umywalek. Obowiązuje tylko jeden podział: oczko dla mężczyzn i oczko dla kobiet. Woda nie dochodzi systematycznie, zwłaszcza ciepła. Nawet przez dwa, trzy tygodnie chorzy podgrzewają wodę w podręcznej kuchni i kąpią się w miskach. Nie ma stołówek, świetlicy, wystużony czarno-biały telewizor odbiera tylko jeden program. Nie ma odwiedzin, bo oddziały zakaźne muszą być zamknięte. Rodzinne dożywianie też raczej zabronione, ale szpitalne menu takie jak na innych oddziałach. Skromne, wykalulowane. Tylko 42 łóżka, to zdaniem dr. Abraszko za mało. Jedna trzecia łóżek powinna czekać w pogotowiu. Oddział zakaźny, to straż pożarna. Od lat tylko jeden stały lekarz. Zakaźnictwo nie jest specjalnością atrakcyjną, nie tylko pod względem finansowym. Na szczęście pełna obsada pielęgniarska, bo podobno dobrze się tu pracuje. Dobra atmosfera. Zarobki niskie, stawki czasem głodowe. Absolwentce liceum medycznego szpital może zapłacić tylko dwanaście tysięcy miesięcznie. Nie ma nawet tzw. zakaźnego dodatku, mimo tylu zagrożeń. Salowe uciekają. Też z powodu niskich plac, ale i dlatego, że nie chcą dźwigać kotłów z żupą na drugie piętro. Bywa więc, że pielęgniarki przejmują ich obowiązki...

Piętro trzecie

Oddział zakaźny dla dzieci. Też komórka legnickiego Zespołu Opieki Zdrowotnej, chociaż obowiązki wojewódzkie. Ordynator, doktor Kobusiak nie chce rozmawiać z dziennikarzem. Dlaczego? Po prostu — nie. Tu też ciasnota. Sale zastawione wielkimi łózkami, chociaż oddział dla dzieci. Czysto, ale jakim kosztem. Obowiązki porządkowe przydzielono sanitariuszowi odrabiającemu w szpitalu wojsko. „A jaki to z chłopca pożytek przy sprzątnięciu”. Pielęgniarki też mówią o zakaźnym reżimie. Pobożne życzenia. Tu też nie dochodzi woda (odkręcały kran — syczy), też wspólna ubikacja i umywalki. Dzieci marzną. Jeszcze ciepły wrzesień, a w salach już

balkonu minister. „Tylko kiwnął głową” i nic.

Pielęgniarki narzekają na płace: 22 tysiące po trzydziestu latach pracy, z wysługą i dodatkami około 30 tysięcy miesięcznie. Za dwunastogodzinny dyżur — 400 złotych. Grosiki.

Piętro czwarte

Z jednej strony wspólne laboratorium, z drugiej apteka. W laboratorium ciepłej wody prawie nie ma. Na ścianach przecieki, w myjni dziury w podłodze. Zimno przez cały rok, ale nie ma co narzekać. Przyzwyczajenie to pierwsza natura człowieka.

Na parterze remonty. W pomieszczeniach po rentgenie będzie nowa izba przyjęć dla oddziałów zakaźnych. Obok toalety dla pacjentów, szatnie z natrys-kami dla personelu, poradnie: hepatologiczna, odzwierzęca, chorób infekcyjnych, punkt szczepień przeciwko wścieklźnie i stołówka dla pracowników. Rozgęści się ciasnota, ale na jak długo? Remont ślimaczy się, jest piątek, a od poniedziałku przerwa w pracy.

Ryszard Kopa, zastępca dyrektora legnickiego ZOP-u ds. leczenia mówi o planach, bo jak jest — widać. W planach będzie więc niedługo nowy pawilon zakaźny o średnim standardzie europejskim. Stoi już w stanie surowym na terenie budowy wojewódzkiego szpitala. Niestety, niedawno przerwano roboty. Już w roku ubiegłym na oddziałach zakaźnych mówiło się o przeprowadze. Terminy ślizgają się. Może więc za cztery, pięć lat, jak wszystko dobrze pójdzie, urządzi się pokazowa placówka. Wtedy na Nowotki trzeba przenieść szpital z Reymonta, by oddziały internistyczne poddać gruntownym remontom. Po remoncie wróć do swojej siedziby, a kamienicę na Nowotki odda się rehabilitantom. Kiedy? No, może za dwadzieścia lat, nie przed...

W obronie handlowców

Nie ma prawie sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy, aby któryś z radnych nie narzekał na pracę handlu. Są nawet tacy, pamiętam ich jeszcze z poprzedniej kadencji, którzy nawołują do tego, aby sklepy otwarte były przez siedem dni w tygodniu. Jedną z komisji WRN omawiając realizację planu rozwoju województwa w I półroczu wnioskowała, aby doprowadzić do takiego stanu, że sklepy otwarte będą przez sześć dni w tygodniu, a pracownicy handlu pracować będą przez pięć dni (tak jak w każdym przyzwoitym zawodzie). Jest to myśl, ale jak zrobić, aby stała się realna? Moim skromnym zdaniem przy obecnym systemie funkcjonowania handlu jest to niemożliwe. Poza tym wcale nie jestem przekonany czy rzeczywiście tak bardzo tęsknimy za tym, aby sklepy otwarte były „na okrągło”. Jak zwykle przytaczam więc kilka przykładów.

Oto w minioną sobotę odwiedziłem kilka sklepów przemysłowych i spożywczych w Złotoryi i okazało się, że klientów trzeba było w nich szukać z przysłowiową świecą. W sklepie papierniczym utargowano zaledwie dziesiątą część pieniędzy, za które sprzedaje się w normalny dzień handlowy. W konsekwencji marża za utargowane ziółki nie pokryła nawet zapłaty za pracę sprzedawcy. Podobnie było w sklepie chemicznym i w księgarni. Po prostu w wolne soboty ludzie do takich sklepów zaglądają bardzo rzadko.

Co innego sklepy z artykułami spożywczymi. Tu w każdą wolną sobotę jest niesamowity tłok. Dzieje się tak dlatego, że nie wszystkie placówki są czynne, a żywność na niedzielę kupuje się właśnie w sobotę. Oczywiście, już po godzinie trzynastej, największy tłok jest przy stoiskach z gorzalką. Ale to już inny problem.

Konkluzja moja jest więc taka. W wolne soboty w każdym mieście powinien być otwarty jeden przynajmniej dom towarowy, czy też duży sklep z artykułami przemysłowymi. To dla tych, którzy o czymś zapomnieli i awaryjnie chcą się w określony towar zaopatrzyć. Inne sklepy otwierać się nie opłaca, bo cierpiemy na tym wszyscy, jako że w zamian za pracę w wolną sobotę, zamknięte są one z reguły w inny dzień tygodnia. Wiąże się to przede wszystkim z brakiem pracowników w handlu i niedostatkami pieniędzy na płace. Tych problemów póki co rozwiązać się nie da, chyba że jak proponuje zespół partyjny prof. Baki, znaczną część sklepów sprzeda się w ręce prywatne i przestaną być potrzebne różne tam PSS i WPHW. Wtedy niech „prywaciarze” radzą sobie sami, niech harują za te miliony przez czternaście godzin na dobę. To już nie będzie sprawa ani radnych WRN, ani przeciętnego klienta. Skorzystalibyśmy na tym wszyscy, a panienki, siedzące na wygodnych fotelach we wszelkich instytucjach usługujących sterować handlem musiałby szukać sobie pracy gdzie indziej. Przypuszczalnie znalazłby ją właśnie w prywatnych sklepach, gdzie zarobiłby jeszcze raz tyle, ile na poprzedniej posadzie, ale pieniądze byłoby za pracę, a nie za siedzenie. To naprawdę istotna różnica.

Jeżeli chodzi o sklepy spożywcze, to w godzinach rannych w wolne soboty powinny być otwarte wszystkie. Po południu, a także i nocną porą, należy uruchomić w każdym mieście jeden, dwa sklepy dyżurne. Taki system rozwiąże większość problemów. Nie ma też co deliberować nad tym, czy w sklepach nocnych ceny powinny być wyższe. Po co? Marże są już wysokie i firmom handlowym taki interes i tak się będzie opłacał.

Na koniec zacytuję wypowiedź agenta jednego z warszawskich sklepów, który zapytany przez ministra rynku wewnętrznego o to, co należy zrobić, aby więcej placówek handlowych z artykułami spożywczymi przejmowały agenci, odpowiedział zwięźle: Należy zlikwidować „Społem” i Ministerstwo Rynku Wewnętrznego. Tego życzę wszystkim czytelnikom „Konkretów” i sobie też.

Szczerze oddany
KAROL KIEL

Najkrótsza droga

Zdjęcia: Jan Akielaszek

„Jedną drogą dziś wszyscy
idziemy
nam do marszu armatni gra
huk.
Do ojczyznej polskiej ziemi
nie ma żadnych innych dróg”.

Tak śpiewali żołnierze polscy, którzy przed 45 laty ruszyli do walki z armią niemiecką i w historycznej bitwie pod Lenino przeszli swój bojowy chrzest. Ta jedna, jedyna droga (cytowana w pieśni) oznaczała bezwzględna walkę z hitleryzmem. Tylko bowiem przez armatni huk można było wyzwolić ojczyznę. Innych dróg nie było. Obowiązywała zasada: albo my ich, albo oni nas.

Tę słuszną i w ówczesnych warunkach konieczną zasadę przyjęli wszyscy żołnierze polscy, których wojenna zawierucha rozrzuciła po świecie, a także ci, którzy w okupowanym kraju podnieśli broń przeciwko najeźdźcy — partyzanci, uczestnicy konspiracji, tajnych organizacji antyhitlerowskich itp... Walka na śmierć i życie była istotnie tą jedyną drogą.

W kalendarzu historycznych dat, do których wracamy co roku, szczególne treści niesie Święto Ludowego Wojska Polskiego. Przypada ten dzień w rocznicę bitwy pod Lenino, gdzie zapoczątkowany został szlak bojowy odrodzonego Wojska Polskiego; szlak zwycięskich bitew z hitlerowcami, wiodący do wielkiego finału w Berlinie. 45 lat temu pod Lenino narodziło się polsko-radzieckie braterstwo broni, które w efekcie przyniosło nam największe w dziejach zwycięstwo.

Nigdy przedtem armia polska nie dysponowała tak doskonałym sprzętem, tak nowoczesną bronią jak dziś. Owe najnowocześniejsze urządzenia znajdują się w rękach doskonałych, wyszkolonych żołnierzy i oficerów, którzy opanowali do perfekcji umiejętność użycia ich we właściwy sposób, w celu zniszczenia w zarodku każdej próby zakusów na bezpieczeństwo naszych granic, siłę tę zwiększają bogate tradycje bojowe zapisane w naszych dziejach. Szczególnie bliskie są nam zwłaszcza te najnowsze z czasów ostatniej wojny: bohaterska obrona we wrześniu 1939 roku, szeroko rozwinięta działalność partyzancka i ofiarna walka polskiego żołnierza na Zachodzie.

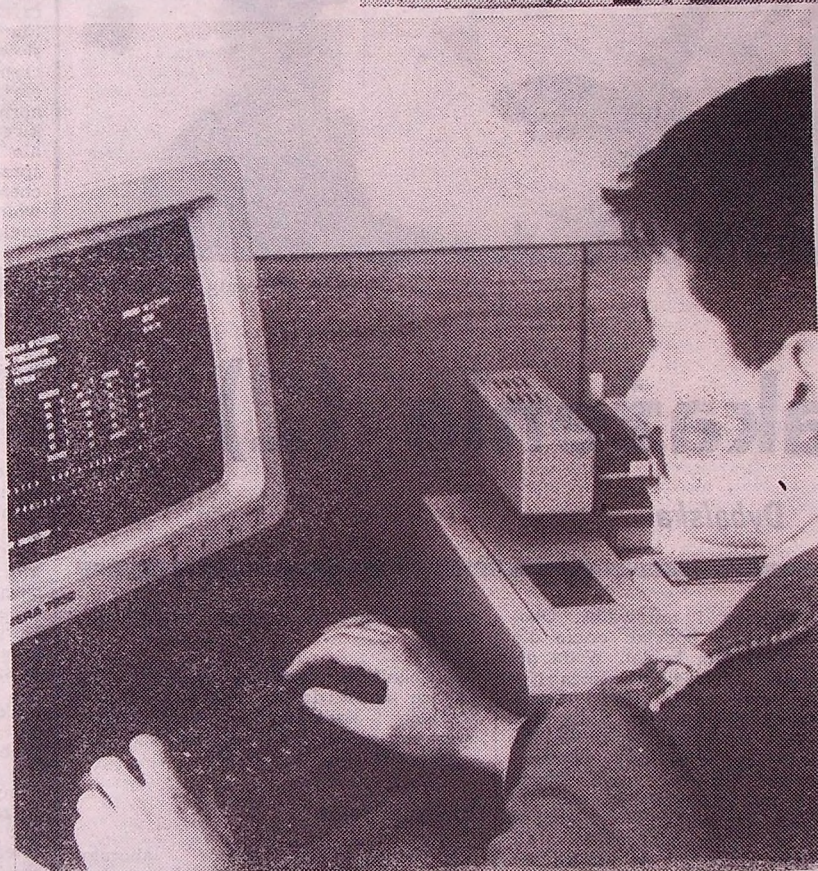
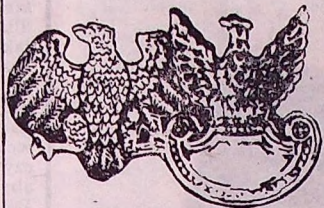
Kilka dni dzieli nas od 45 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego, niedawno minęło 49 lat od dnia napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę. Toteż zbieżność tych rocznic budzi wiele refleksji.

49 lat temu osamotniona Polska musiała stawiać czoła niemieckiej nawaie. Z tej lekcji ponieśliśmy wszelkie konsekwencje. Dlatego tak wielką uwagę przykładamy do umacniania sojuszu państw socjalistycznych, połączonych układem warszawskim.

45 lat to piękny jubileusz służby krajowi, służby niegdyś krwawej, dziś pokojowej, zawsze jednak wymagającej trudu, ofiarności i poświęcenia, służby ciężkiej i odpowiedzialnej. Spełniając ją, czynimy to należycie nie tracąc podstawowej myśli przewodniej — wojsko istnieje po to, by bronić kraju przed napastnikiem, by samym swym istnieniem odstrząść każdego agresora, utrwalić niepodległość z takim trudem odzyskaną.

(czes)

1943-1988



Wiarus znad Ok

Słuchał i notował Jan Akielaszek

Piętnasty lipca 1943 roku. Na sieleccim reprezentacyjnym polu ustawiły się pulki I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Na trybunach honorowych miejsca zajęli przedstawiciele Armii Radzieckiej, Anglicy, Francuzi, Czesi, dyplomaci, dziennikarze...

Pulkownik Bolesław Kiniewicz wydaje komendę: „Dywizja baczność!”... Słychać łopot flag w rozżarzonym lipcowym powietrzu. „Obywatelu pulkowniku. Oddziały I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki — gotowe do złożenia przysięgi. Melduje zastępca dowódcy dywizji pulkownik Kiniewicz”.

Dowódca dywizji wita się z pulkami. Flaga wędruje na maszt. Przemawia przewodnicząca Związku Patriotów Polskich Wanda Wasilewska, która mówi: „Do niedawna byliście jeszcze gromadą bezdomną, dziś jesteście już wojskiem, gotowym do walki”...

Pulkownik Berling dochodzi do pocztu sztandarowego. W komży i stule, z brawurą w ręku, stoi książd major Franciszek Kubsz. Pulkownik Berling staje przed nim na baczność. Zdejmuje czapkę z głowy. Dwa palce prawej ręki unosi w górę. Dowódca pierwszy składa przysięgę. Powtarza za Kubszem: „Składam uroczystą przysięgę... narodowi polskiemu, umęczonemu w niemieckim jarzmie, że nie skalam imienia Polaka, że wiernie będę służył ojczyźnie...”. Pulkownik Zygmunt Berling staje teraz na trybunie. Obnażają się żołnierskie głowy... Jedenaście tysięcy powtarza: „Przysięgam!” Razem z nimi przysięga Jan Borowik.

Tego dnia do obozu sieleckiego przyjechała liczna ekipa radzieckich operatorów filmowych i fotoreporterów. Ktoś z wytrawnych, frontowych mistrzów obiektywu wpadł w oko rosły, z bujnym wąsem żołnierz.

— Powtarzając słowa przysięgi, pomimo wzruszenia — wspomina Jan Borowik — usłyszałem jak jeden mówił do drugiego: „Bradiaga, eto choroszyj soldat, bierj jewo, Sasza. wot budiet krasiwaja snimka”.

Zdjęcie dziarskiego żołnierza ze wspinałym, sarmackim wąsem obiegło całą prasę światową i polską. Dziś, kiedy się na nie patrzy, bije z niego krzepiąca siła...

★

Jana Borowika, kilka lat temu na szklanym ekranie pokazał redaktor Krzysztof Smereka z katowickiej TV, a jako pierwszy przed wielu laty odnalazł redaktor Józef Kłis z „Trybuny Robotniczej”.

W Bielsku Białej wśród płataniny wąskich uliczek znajduje ulicę Celną, na której mieszka bohater „fotki”, która znajduje się na honorowym miejscu w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Na to uwiecznienie w historii I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, zasłużył sobie Jan Borowik swoją frontową drogą. Przez kilka godzin przy Celną w Bielsku Białym słuchałem opowieści wiarusa znad Ok:

— Urodziłem się w 1905 roku w carskiej Rosji na peryferiach Mińska w rodzinie chłopskiej. Moim rodzicom nie powodziło się najlepiej, ojciec Antoni dzierżał małe gospodarstwo zwane „dworiszczem”. Ojciec często chorował. Ja, jako najstarszy z rodzeństwa, od najmłodszych lat musiałem ciężko pracować — orałem, pasłem bydło, o nauce nie było mowy.

Wybuchła I wojna światowa, później nastąpiły czasy Rewolucji Październikowej. Było ciężko, bardzo ciężko. Płonęły wieś i miasta. Doskwierał głód. Kromka chleba była najcenniejszym darem, cenniejsza od złota. W 1930 roku spod Mińska przenieśliśmy się w pobliże Ar-

changielska do osady Wierechniojem-skoje. Była to piękna, ale zarazem dziaka okolica. Latem nawet pod oknami naszej „swagi”, osady nad rzeką Sie-wiernyje Dwina, buszowały dzikie zwierzęta, a zimą mróz dochodził do kilku-dziesięciu stopni.

Pracą w lesie zarabiałem na chleb. Przyzwyczajony do ciężkiej roboty, szybko zostałem brygadystą, przygotowując drewno do spalania na przestrzeni kilkusetkilometrowego odcinka rzeki. Rosjanie uważali mnie za swojego. Tam też dowiedzieliśmy się o napadzie hitlerowców na Polskę.

★

10 września 1940 roku powołano mnie do Armii Czerwonej. Zostałem cekaemistą w 2 batalionie 59 pułku piechoty. W naszej kompanii było kilku Polaków, m. in. Józef Hajecki i jego młodszy brat Władysław, który na kilka dni przed wybuchem wojny ożenił się z moją siostrą Kazią.

Kiedy hordy faszystowskie najechały na Związek Radziecki, nasz pułk prze-



Jedenaście tysięcy powtarza: „Przysięgam!” Razem z nimi przysięga Jan Borowik.

Fot. Archiwum

rzuceno do Leningradu. Najkrwawsze walki — wspomina Borowik, kopiąc kolejnego sporciaka — rozgorzały od grudnia 1941 roku do maja 1942 roku. Walczyliśmy wtedy na wysuniętej placówce w okolicach stacji Priamino, która bez przerwy przechodziła z rąk do rąk. Nasz batalion wielokrotnie zdziśiatkowano, aż w końcu zostało nas trzech: ja, jeden Turkmen i Uzbek.

Przed laty, kiedy byłem młody, spisywałem wspomnienia. To wszystko jest udokumentowane:

„Jako starszy strzelec cekaemu objąłem komendę. Moi towarzysze nie wytrzymali nawały ogniowej skierowanej na nasz odcinek i gotowi byli oddać się w niewolę. Wyciągnąłem pistolet, który miałem po zabitym dowódcy i mówię: Jeśli ktoś jeszcze raz o tym wspomni, ubiję jak psa. Ładować taśmę, rozkazałem. Moja wściekłość i stanowczość odniosły pożądany skutek. Towarzysze bez szemrania poddali się moim decyzjom. Na ogień nieprzyjaciela nie odpowiedzieliśmy. Tak ustawieni

przeczekaaliśmy około pięciu godzin. Po pewnym czasie z odległego o 3 kilometry lasu zaczęły wysypywać się Niemcy fizylierzy. Trudno powiedzieć ilu ich było... Kiedy podeszli na wystarczającą odległość nacisnąłem spust cekaemu. Nie wiem, ilu ich skosiłem... Zasklepiła mnie wściekłość... Oprzytomniałem, gdy moi towarzysze, z uczuciem ulgi zawołali: — Cofają się”.

W kilka godzin później zostaliśmy złuzowani, otrzymałem awans (czy też miałem go otrzymać, dokładnie nie pamiętam) za utrzymanie strategicznego odcinka. Ale na wojnie ginęły również papiery... 22 czerwca 1942 roku w rocznicę napadów hitlerowców na Związek Radziecki, podczas szturm na Wzgórze 31, zostałem ciężko ranny i przewieziony do szpitala „RG-921”.

Po wyjściu ze szpitala zostałem zwolniony z Armii Czerwonej i przeniesiony do kopalni węgla koło Nowosybirsk. W kopalni „Aftennik” dowiedziałem się o powstaniu Związku Patriotów Polskich i o formowaniu kościuszkowskiej dywizji. Do obozu nad Oką z Nowosybirsk jechałem przez dwadzieścia dni i nocy. Nareszcie byłem wśród swoich!

W dniu uroczystej przysięgi, nigdy nie przypuszczałem, że stanę się głównym obiektem kamer filmowych i aparatów fotograficznych i tego, że moje zdjęcie przejdzie do historii. Myślałem tylko o tym, żeby jak najszybciej bić faszystów. Pod Lenino byłem artylerzystą... Później trafiłem do 5 Brygady Artylerii Ciężkiej im. Józefa Bema, z którą przeszedłem cały szlak bojowy przez Puławę, Warszawę... 22 kwietnia 1945 roku zostałem po raz drugi ciężko ranny, tego dnia zginął mój dowódca działonu plut. Więckowski. Kapitulacja

„Czekają na wyjaśnienia”

Informuję, że Prokuratura Rejonowa w Lubinie zbadała w trybie prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa sprawę niewypłacania dodatku z tytułu pracy w warunkach szkodliwych dla zdrowia w lampowni Zakładów Górniczych „Rudna”.

W wyniku przeprowadzonej kontroli ustalono, że wypłacanie dodatków pieniężnych za pracę wykonaną w warunkach szkodliwych w ZG „Rudna” odbywa się w oparciu o:

— Wytyczne głównego inspektora sanitarnego z dnia 04.01.1985 r. „W sprawie przeprowadzania i oceny wyników pomiarów stężeń i natężeń czynników szkodliwych dla zdrowia i środowiska pracy”;

— Wykaz uciążliwych i szkodliwych dla zdrowia stanowisk pracy oraz czynności szczególnie niebezpiecznych opracowany w oparciu o paragraf 16 „Porozumienia w sprawie zakładowego systemu wynagradzania w części górniczej KGHM zawartego pomiędzy dyrektorem generalnym KGHM a przewodniczącym Federacji Związków Zawodowych Górników”;

— Zarządzenie nr 29/86 dyrektora Zakładów Górniczych „Rudna” z dnia 30.09.1986 r. w sprawie zasad i kryteriów ustalania stanowisk pracy oraz prac szkodliwych dla zdrowia, uciążliwych i szczególnie niebezpiecznych, za które przysługują dodatki pieniężne do wynagrodzenia.

Pracownicy lampowni ZG „Rudna” w trakcie wykonywanej pracy mają kontakt z wodorotlenkiem potasu, który nie jest ujęty w wykazie trucizn zawartym w rozporządzeniu ministra zdrowia i opieki społecznej z dnia 28.12.1963 r., w sprawie wykazu trucizn, środków szkodliwych (Dz. U. z 1964 r., nr 2, poz. 9).

Natomiast warunkiem otrzymania dodatku za pracę szczególnie niebezpieczną, zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie w ZG „Rudna” przepisami jest „transport, wydawanie i praca z truciznami wyszczególnionymi w wykazie A trucizn, określonym przez MZiOS”.

W toku kontroli zbadano wyniki pomiarów stężeń wodorotlenku potasu wykonane przez Zakład Doświadczalny KGHM na stanowiskach pracy w lampowni ZG „Rudna” w dniach od 16.02.1987 r. do 19.02.1987 r. i 15.03.1988 r.

Przeprowadzone pomiary nie wykazały przekroczenia najwyższego dopuszczalnego stężenia (NDS) wodorotlenku potasu na stanowiskach pracy w myjni oraz w pomieszczeniach ładowania. Na stanowisku malowania aparatów ucieczkowych farbami olejnymi stwierdzono niewielkie przekroczenie NDS, jako sumy wielokrotności NDS różnych substancji toksycznych i za czas pracy na tych stanowiskach pracownikom wypłaca się dodatek szkodliwy.

Reasumując: Prokuratura Rejonowa w Lubinie nie stwierdziła, aby postępowanie Zakładów Górniczych „Rudna” wobec pracowników lampowni zatrudnionych na stanowiskach konserwatorów lamp w zakresie niewypłacania dodatku za pracę w warunkach szkodliwych i szczególnie niebezpiecznych, było sprzeczne z obowiązującymi przepisami. W związku z tym, brak jest podstaw do podjęcia dalszych działań w tej sprawie.

BARBARA MASŁANKA
prokurator
Prokuratury Rejonowej
w Lubinie

„Papierowy ping-pong”

W nawiązaniu do artykułu pod tytułem „Papierowy ping-pong” zamieszczonego w numerze 28/88 w sprawie usterek budowlanych w mieszkaniu ob. Irenei Zawady, uprzejmie informuję, iż 6 września br. wykonawca, tj. Zakład Budownictwa Górniczo-Hutniczego w Lubinie usunął wymienione w artykule usterki.

MIROSLAW SKAZA
prezes Zarządu
Wojewódzkiego Związku
Spółdzielni Mieszkaniowych

RZECZPOSPOLITA

NR 234 (2065)
PL ISSN 0208 9130

WARSZAWA, PIĄTEK 7 PAŹDZIERNIKA 1988 R.

WYD. 1 LEGNICKIE
Nr indeksu 33043

PRZEGLĄD DNIA

3 października o 9.15 zameldowaliśmy się w redakcji. Szef już był. Nie było go natomiast w piątek, 30 września, między godziną 12 i 13.30 co sprawdziliśmy telefonicznie z Legnicy.

Nie udało nam się, niestety, „upolować” dziennikarzy sportowych. Marek Józwiak jeszcze w Seulu. Podobno zawistna konkurencja zażądała poddania go badaniom antydopingowym.

Imieniny obchodziła przesympatyczna Danuta Walewska z działu zagranicznego. Nas też zrosiła na kawę i ciastka. Nie skorzy-

stalśmy, bo nie było czasu. Dotąd żałujemy.

O godz. 13 jedni już wyszli inni dopiero przyszli do pracy. Było za to w komplecie kierownictwo redakcji, które codziennie o tej porze zabawia się w tzw. „planowanie”. Trwało w miarę krótko. Red. Marek Dunin-Wasowicz, sekretarz odpowiedzialny redakcji, przypomniał kolegom, aby krótkich informacji nie podpisywali pełnym nazwiskiem. To już schodzimy do podziemia? — zdziwili się niektórzy.

Zaraz po „planowaniu” otrzymujemy „Rzeczpospolitą” z dnia następnego, której pierwsze wydanie opuściło już drukarnię. Gdyby komunikacja była równie szybka, to Legnica otrzymywałaby gazetę z jednodniowym wyprzedzeniem.

Zanim wpuszczono naszego fotoreportera do Domu Słowa Polskiego, gdzie drukuje się „Rzeczpospolita” musiał biedak zdobyć przepustkę i co krok ją okazywać. Nie dziwimy się. My we Wrocławiu też mamy równie wyeksploatowaną drukarnię i też nie lubimy jej pokazywać obcym.

O godz. 14, kiedy redaktor Pojmański stwierdził, że zamówione okolicznościowo w naszej redakcji materiały jeszcze nie leżą na biurku, zrobiło nam się nieswojo i uznaliśmy, że to najlepszy moment, aby się rozstać z kolegami po piórze.



Red. Marek Dunin-Wasowicz zna swoją gazetę od podszewki.

Czytelnicy to cenią najwyżej



Tytuł „Rzeczpospolita” znany był już w Polsce przedwojennej: pismo wychodziło od 1920 roku. Powtarzało narodziny „Rzeczpo-

spolitej”, to rok 1944, a dokładnie 23 lipca, nazajutrz po ogłoszeniu Manifestu Lipcowego. Pierwszy numer gazety drukowano w drukarni

polowej, a rozpowszechniano — „kukurużnikami”. Gazeta wychodziła do 1951 roku, a jej redaktorami naczelnymi byli kolejno: Jerzy Borejsza,

Paweł Hofman i Henryk Kotyński.

I wreszcie po apelu Edmunda Osmańczyka na forum Sejmu, narodziła się „Rzeczpospolita”, po raz trzeci, 14 stycznia 1982 roku. Nie był to czas łatwy i dla prasy, ale nowy tytuł obronił się i zdobył sobie stałych czytelników. Gazeta rządowa spełnia funkcje przede wszystkim informacyjną i to czytelnicy cenią najwyżej. Ich zdaniem, jak wykazały badania prasoznawcze, najważniejsza w gazecie jest kolumna poświęcona zagadnieniom prawa państwowego. Utało się nawet że drukowane na łamach dokumenty z dziedziny prawa państwowego, wchodzą praktycznie w życie jeszcze przed ukazaniem się w „Dzienniku Ustaw” i „Monitorze Polskim”. Uważnie czytane są komentarze i wykładnia obowiązujących przepisów prawnych, stenogramy z konferencji prasowych rzecznika prasowego rządu, dodatek „Reforma Gospodarcza”, publikacje z dziedziny ekonomii, kultury i sportu. To mocne strony gazety, której udało się przyciągnąć do współpracy wielu wybitnych publicystów i naukowców.



Prawny filar gazety

— tak mówi się o Krystynie Chrupek, animatorce działu prawa i państwa. Niestety, umknęła z redakcji tak szybko, że zdążyliśmy ją tylko sfotografować.

Blisko życia

— Dorobkiem gazety — twierdzi Joanna Mazurczyk zastępca redaktora naczelnego — jest stały kontakt z ludźmi, których można nazwać grupą opiniotwórczą. Nieomal co tydzień staramy się zamieszczać wypowiedzi na tematy bardzo szerokie: państwa, funkcjonowania kraju, zagadnień z pogranicza filozofii i socjologii. Myślę, że dzięki poziomowi wiedzy reprezentowanemu przez naszych rozmówców te wypowiedzi mają wartość ponadczasową.

Systematyczne dyżury przy telefonie redakcyjnym pełnią ludzie, którzy mogą udzielić odpowiedzi na wiele istotnych pytań. Chcemy być bliżej życia, bliżej spraw istotnych dla życia kraju i jednostek.

Już drugi rok prowadzimy cykl pod hasłem „Polak 87”. Wyszukujemy ludzi, którzy potrafią pokazać, że można, że warto, że coś z tego zostaje. Chcemy ich utrzymać w pamięci. Piękną akcją, związaną z działalnością oświatową pisma, jest inicjatywa budowy szkoły w Nagłowicach. To

litej” i mamy nadzieję, że wejdzie ona na stałe do tradycji „Teatru Rzeczypospolitej”.



JEDNYM ZDANIEM

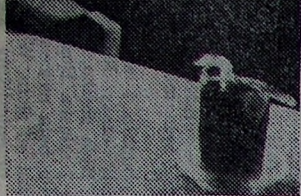
W pierwszym roku wydawania „Rzeczpospolitej” średni nakład wyniósł 190 tysięcy egzemplarzy. Obecnie jednorazowo rozchodzi się 240 tysięcy egzemplarzy gazety, z czego prawie 80 proc. w prenumeracie.

W redakcji pracuje ponad 100 dziennikarzy w dziesięciu działach. Z „Rzeczpospolita” związane są nazwiska Maksymiliana Berezowskiego, Mariana Podkowińskiego, Romana Samśela i Ryszarda Wojny. Stale współpracuje z redakcją profesor Krawczuk.



Zamiast wywiadu





Red. Marek Dunin-Wąsowicz zna swoją gazetę od podszewki.

● O godz. 14, kiedy redaktor Pojmański stwierdził, że zamówione okolicznościowo w naszej redakcji materiały jeszcze nie leżą na biurku, zrobiło nam się nie-swojo i uznaliśmy, że to najlepszy moment, aby się rozstać z kolegami po piórze.

JEDNYM ZDANIEM

● W pierwszym roku wydawania „Rzeczpospolitej” średni nakład wyniósł 190 tysięcy egzemplarzy. Obecnie jednorazowo rocznie się 240 tysięcy egzemplarzy gazety, z czego prawie 80 proc. w prenumeracie.

● W redakcji pracuje ponad 100 dziennikarzy w dziesięciu działach. Z „Rzeczpospolitej” związane są nazwiska Maksymiliana Berezowskiego, Mariana Podkowińskiego, Romana Samsela i Ryszarda Wojny. Stałe współpracuje z redakcją profesor Krawczuk.

● Gazeta należy do edytora o tej samej nazwie. Wydawnictwo „Rzeczpospolitej” wydaje również magazyn rozrywki „Sam na Sam”, „Diariusz Sejmowy”, książki o tematyce państwa i prawa, okresowo — „Detektywa”, a już wkrótce wydawać będzie „Gazetę Przemysłową”.

● Ciekawa szata graficzna „Rzeczpospolitej”, bardzo wygodna dla czytelnika, jest wynikiem burzliwych i długich dyskusji, jakie poprzedziły narodziny gazety. — Pierwszy naczelny, Józef Barecki, znosił do redakcji stosy gazet z całego kraju — wspomina sekretarz odpowiedzialny redakcji, Marek Dunin-Wąsowicz, zarazem dziennikarz o najdłuższym stażu w gazecie i uczestniczący w jej narodzinach.

● Dziennik ukazuje się w trzech wydaniach, najwcześniejsze, drukowane dla województw położonych najdalej od stolicy, drukuje się rano dnia poprzedniego. Najbardziej aktualne jest więc trzecie, warszawskie wydanie gazety.

● Stanisław Goszczurny, szef od kultury, uczciwie przyznał, że gdyby to od niego zależało, zmieniliby „Rzeczpospolitej” w gazetę o profilu kulturalnym. Dłonił też na kolegów: o przeprofilowaniu gazety zgodnie ze swoimi zainteresowaniami, marzą też podobno red. Bień i red. Miecik, kierownicy działu ekonomicznego i działu nauki i techniki.

● „Rzeczpospolitej” będzie pierwszą w kraju gazetą, która zacznie w połowie przyszłego roku realizować plan komputeryzacji prasy, poczynając od wprowadzenia elementów informatyki do pracy drukarskiej.

● Tegoroczne „Dni Rzeczpospolitej” w Legnicy są czwartymi z kolei. Poprzednie odbywały się w Chełmie, Białej Podlaskiej i Uście.

Tytuł „Rzeczpospolitej” znany był już w Polsce przedwojennej: pismo wychodziło od 1920 roku. Powtarzało narodziny „Rzeczpo-

spolitej”, to rok 1944, a dokładnie 23 lipca, nazajutrz po ogłoszeniu Manifestu Lipcowego. Pierwszy numer gazety drukowano w drukarni

połowej, a rozpowszechniano — „kukuruznikami”. Gazeta wychodziła do 1951 roku, a jej redaktorami naczelnymi byli kolejno: Jerzy Borejsza,

czaj”, publikacje z dziedziny ekonomii, kultury i sportu. To mocne strony gazety, której udało się przyciągnąć do współpracy wielu wybitnych publicystów i naukowców.

zwać grupą opiniotwórczą. Nieomal co tydzień staraliśmy się zamieszczać wypowiedzi na tematy bardzo szerokie: państwa, funkcjonowania kraju, zagadnień z pogranicza filozofii i socjologii. Myślę, że dzięki poziomowi wiedzy reprezentowanemu przez naszych rozmówców te wypowiedzi mają wartość ponadczasową.

Systematyczne dyżury przy telefonie redakcyjnym pełnią ludzie, którzy mogą udzielić odpowiedzi na wiele istotnych pytań. Chcemy być bliżej życia, bliżej spraw istotnych dla życia kraju i jednostek. Już drugi rok prowadzimy cykl pod hasłem „Polak 87”. Wyszukujemy ludzi, którzy potrafią pokazać, że można, że warto, że coś z tego zostaje. Chcemy ich utrwalić w pamięci. Piękną akcją, związaną z działalnością oświatową pisma, jest inicjatywa budowy szkoły w Nagłowicach. To już jest na dobrej drodze. A przy okazji stworzyliśmy coś w rodzaju „Klubu Szkół Rejonowych”.

W tym roku rozpoczęliśmy też inny cykl publikacji: „Prowincja jest, czy jej nie ma?” Jak napisała kiedyś Kira Gałczyńska — prowincja nie jest wyznaczona geograficznie, może być w Warszawie, a może jej nie być w małych miasteczkach. Chcemy to udowodnić. Postanowiliśmy przyznawać nagrody z okazji rocznicy powstania gazety, aby pokazać zasługi ludzi o trwałym wkładzie w rozwój kraju. I najnowsze nasze „dziecko” — po raz pierwszy przyznaliśmy nagrodę „Teatru Rzeczypospo-



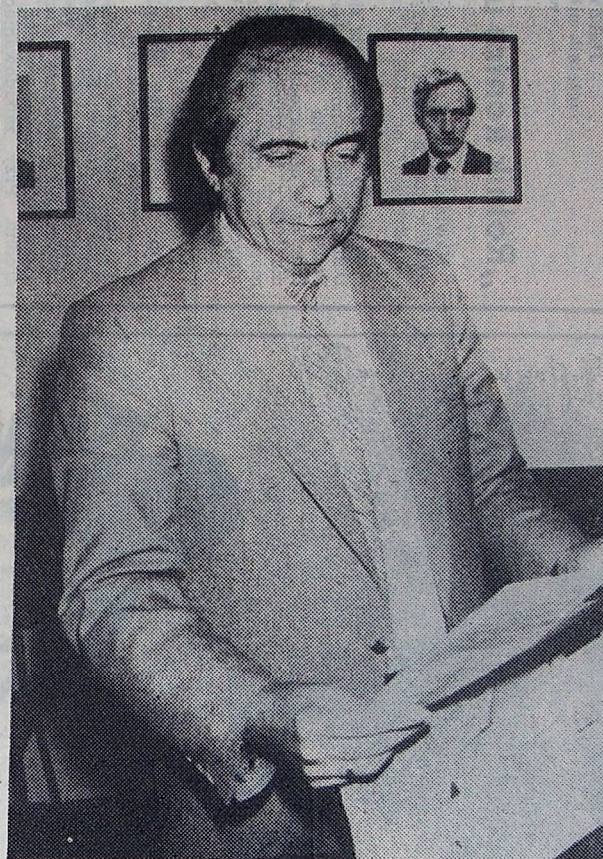
Rower za wierszówkę

Redaktor Tadeusz Pojmański był 23 lipca 1944 jednym z pilotów „kukuruzników” kolportujących pierwszy numer „Rzeczpospolitej”. Przez wiele lat pracował jako dziennikarz „Życia Warszawy”, a wreszcie los powtórnie połączył go z „Rzeczpospolitej” — był jednym z pierwszych jej dziennikarzy, od roku 1982. Obecnie redaktor Pojmański, już na emeryturze, pełni funkcję sekretarza kolegium redakcyjnego i jest kopalnią wiedzy o swo-

im piśmie. Dziennikarz z powołania. Szlify w zawodzie zdobywał przed wojną na łamach ogólnopolskiego tygodnika dla szkół pt. „Sport Szkolny”. Wtedy to, jeszcze jako uczeń gimnazjum, pierwsze w życiu zarobione piórem pieniądze przeznaczył na rower i kanadyjskie hokejówki.

— Dziś by się już taka sztuka nie udała — konstatujemy zgodnie. — I rowerów brak, i wierszówki już nie takie...

Zamiast wywiadu



Janusz Durmała, od dwóch lat redaktor naczelny „Rzeczpospolitej”, pozwolił nam się sfotografować na tle swoich poprzedników, ale zdecydowanie odmówił udzielenia wywiadu. — Dziennikarz z dziennikarzem będzie robił wywiad? — skrzywił się, jak po przekłnięciu cytryny. Wywiadu więc nie będzie. W zamian uzyskaliśmy wypowiedź szefa o swojej gazecie:

— Jak wykazują badania prasoznawcze, nasi czytelnicy są ludźmi dojrzałymi, wykształconymi i wymagającymi, którzy na co dzień weryfikują to, co napiszemy, z rzeczywistością. Wiemy o tym i szanujemy naszego czytelnika. Nie chcemy być biuletynem rządowym, ale

gazetą, która jako organ prasowy rządu prezentuje działalność rządu, Sejmu, Rady Państwa, organizacji państwowych i administracji państwowej.

Unikamy skrajności, nadmiaru komentarzy, wychodząc z założenia, że czytelnikowi potrzebna jest głównie informacja i mądra, rzeczowa publicystyka. Jesteśmy poniekąd gazetą dokumentacyjną, poniekąd, a zarazem najbardziej reformatorską. Siódmy rok istnienia, przy stałym wzroście nakładu, dowodzi, że taka gazeta jest potrzebna i ceniona. Także za poziom publikacji nie związanych z pracami rządu problematyką prawną i ekonomiczną, a dotyczącą nauki i techniki, kultury czy sportu.

Nie pomijamy nikogo i niczego

Szefem działu kulturalnego jest Stanisław Goszczurny, autor, z góry dwudziestu książek, z których największą popularność zdobyły „Mewy” (pięć wydań i film), „Koniec najdłuższego rejsu” i „A żyć trzeba dalej”. — Gazeta nie ma profilu kulturalnego — mówi — ale od pewnego czasu, ku mojemu zadowoleniu, znajduje się w niej dużo miejsca na kulturę i być może będzie go jeszcze więcej — myślę o samodzielnym dodatku sobotnio-niedzielnym. Jak piszemy o kulturze? Nie jesteśmy piśmie środka, bo reprezentujemy rząd, ale jesteśmy piśmie zgody i taką politykę

uprawiamy. Nie jesteśmy ekstremalni, rzeczowo, spokojnie i własnie kulturalnie chcemy prezentować niezliczoną ilość problemów w kulturze. I daję to efekty. Są np. ludzie, którzy nie wszędzie chcą się publicznie wypowiadać — my nie zanotowaliśmy przypadku odmowy udzielenia wywiadu ze względu na przekonania rozmówcy. Być może dlatego także, że nie pomijamy nikogo, ani w kraju, ani za granicą, kto cokolwiek zdziałał w dziedzinie kultury.



Kto nas czyta?



Pierwszymi czytelnikami i krytykami pisma są pracownicy redakcji.

Przygotowali: Agnieszka Szydłowska (tekst) i Wincenty Kołodziejski (zdjęcia)

W lecie 1954 roku po pewnych perypetiach znalazłem się w charakterze pańszczyźnianego w należącym do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Majątku Rolnym nr 5 w Snowidzy (wówczas w powiecie jaworskim). Było to dość spore (chyba osiemsethektarowe) gospodarstwo z własnym, bogato wyposażonym parkiem maszynowym, z własną mleczarnią, kuźnią, stolarnią itp. W okresie letnim pracowało tam około dwu setek pańszczyźnianego czelaka. W tym ze sto pięćdziesiąt kobiet (przeważnie młode dziewczyny pokutujące za manko lub przeróżne figle-migle natury kurewsko-złodziejskiej) oraz pięćdziesięciu mężczyzn. Ci znów — w większości starsi wiekiem rolnicy — kruszyli się przede wszystkim za niewywiązywanie się z tzw. obowiązkowych dostaw dla państwa, czyli za sabotowanie dekrétów rządowych.

Majątek zatrudniał również kilkunastu wolnych najemców, m. in. kierownika magazynów, głównego mechanika, zaopatrzeniowca, księgowego, księgową, tlenione na słomę panienki biurowe, no i — ma się rozumieć — komendanta klawiszy z odpowiednią świtą. Dyrektorem całego interesu był lwowski Żyd nazwiskiem Rubin, chłop duży, tegi, pyskawy i porywczy, lecz nam, pańszczyźnianym, nie robiący krzywdy; przeciwnie — często o skutecznie temperował nadmierną gorliwość klawiszy, a zdarzało się nawet, że wyciągał nas z ciężkich opresji.

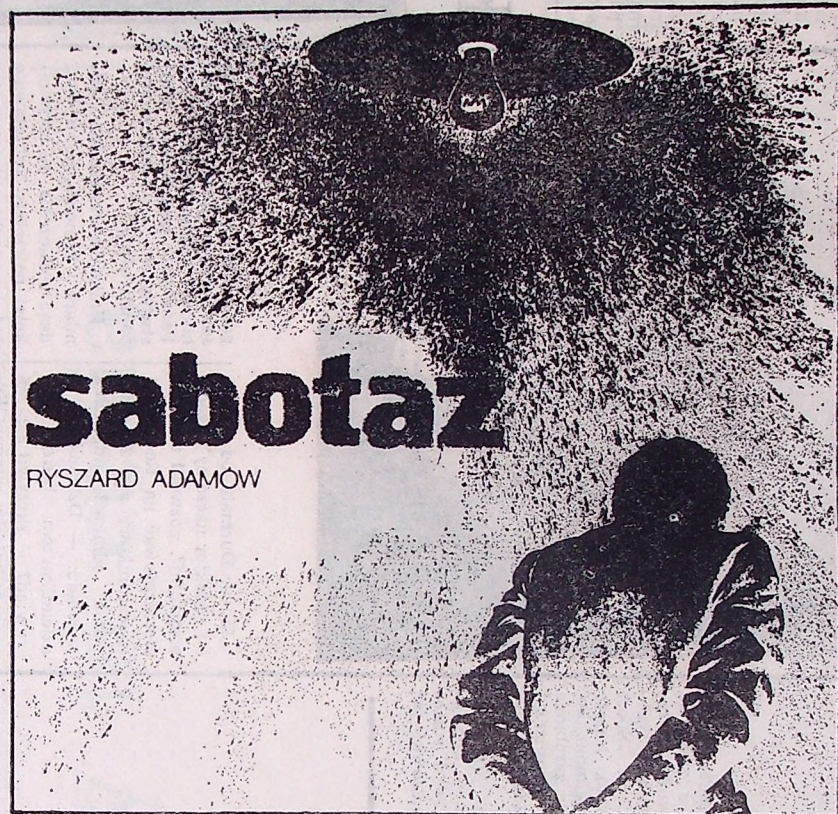
Ponieważ liczałem co nieco elektrotechniki, w każdym razie potrafiłem odróżnić silnik elektryczny od krowy, odważyłem swoją pańszczyznę jako elektryk. Było to zajęcie łatwe i niemęczące: laziłem sobie bez żadnego nadzoru po całym majątku, wymieniałem spalone żarówki i bezpieczniki, coś tam — w zależności od potrzeb — włączałem lub wyłączałem. Pewnego dnia w czasie omłotów jedna z brygad pańszczyźnianych dziewcząt obsługiwała pracującą w stodole młocarnię. Kręciłem się w pobliżu, pilnując silnika elektrycznego. Często bowiem zdarzało się, że w młocarni coś tam nawalało, a wtedy gwałtownie przeciągnąć i nie w porę wyłączony silnik mógł definitywnie szlag trafić.

Taka młocka w stodole w skwarny sierpniowy dzień to istne piekło, zwłaszcza dla kogoś, kto nie ma w tym wprawy ani zaprawy. Dziewczyny pracowały nieprzerwanie od kilku godzin; obśladłe grubą warstwą pyłu, żółtymi słomą, przepocone — rzec można — na wylot, wyglądały jak nieboskie stworzenia. Prosiły o przerwę, jednak pilnująca je oddziałowa, gruba baba z karabinem, nie chciała o tym słyszeć. No i wtedy właśnie zdarzyło się! Nagle usłyszałem wysokie, rwane wycie młocarni i zaraz głośny trzask pękającej drewnianej listwy-sprężyny — natychmiast zastopowałem silnik i zrzuciłem pas transmisyjny. Piekielna maszyna wyla jeszcze dobrą chwilę, wreszcie umilkła. Okazało się, że któraś z dziewczyn, podającą do młocarni zboże, zbyt głęboko wepchnęła widły, blokując wirującą bęben (powiadaliśmy: bęben chwycił widły). Awaria nie była poważna: do wymiany listwy-sprężyny wystarczył raptem kwadrans. Niestety, tylko awaria nie była poważna, sama bowiem sprawa stała się poważna, bardzo poważna. Otóż ta właśnie pechowa dziewczyna powiadziała kilka minut wcześniej do koleżanki, że chyba włada widły do młocarni, bo już dłużej nie wytrzyma. I słowa te słyszała gruba oddziałowa. Kiedy więc słowo stało się ciałem, tzn. kiedy młocarnia stanęła, gruba pobiegła w te pędy do komendanta i o wszystkim zameldowała. Komendant zaś (kurcząc się z nieobecności dyrektora Rubina) zaraz złapał za słuchawkę — i do Urzędu Bezpieczeństwa w Jaworze: Sabotaż! Jawny sabotaż! No i dziewczynę czekała druga sprawa, paskudna: za sabotaż. Lecz wtedy właśnie zjawił się przytyły skądś swą jednokonną bryką (koń Wojtek i furman Wojtek) dyrektor Rubin. No i z furmy — gdy tylko usłyszał o tym telefonie do UB w Jaworze — pokazał, co potrafi. Tak pięknie wiązanki, którą musiał przyjąć komendant, nie słyszałem w życiu. To było coś wspaniałego, to była najwyższej klasy symfonia, dzieło prawdziwego mistrza. Głupio się przyznać, lecz ów stek wyzwyśsz „zaserwowany” w trzech językach — polskim, rosyjskim, jidysz — sprawił, że ja, lwowiak, poczułem się niewyłącznie dumny ze swego krajana, lwowskiego Żyda Rubina, funkcjonariusza UB.

Dziewczynie też, rzecz jasna, się oberwało. Na tym jednak sprawa się skończyła. Dyrektor Rubin — mający nie tylko piekielny temperament i genialnie wyostrzony język, ale i mocne plecy — zatelefonował do Jawora i jednym zda-

niem anulował donos „tego głupiego komendanta”.

Zanim trafiłem do Snowidzy, przebywałem ponad dwa tygodnie w — powiedzmy — apartamencie przejściowym (w tzw. przejściówce) w „okraglaku” w Jaworze. Cóż to był za apartament! Cóż za towarzystwo! Męty i szumowiny, jakich ze świecą szukać, drobni żule i chuligani (ten ostatni termin zaczął dopiero wchodzić u nas w modę) — i znany w Legnicy laryngolog, dr N-kin; chłop-półanalfabeci nie pojmujący za Boga i na Boga Jedyne, za co ich tu „klatkują” (a „klatkowali” naturalnie za uchylenie się, za „złośliwe” uchylenie) — i dyrektor „Samochodówki”, malutki inż. J-zet, znający sześć języków, w tym perski i arabski; nadleśniczy mgr R-yk, były kapitan Ludowego Wojska Polskiego, i obywatel Jan Pałkowski (Pałkowski?), rolnik-robotnik z Przemyskanowa, były kapitan Armii Czerwonej, aktualnie zaś sabotażysta.



sabotaz

RYSZARD ADAMÓW

Obywatel Pałkowski bowiem, „ulegając wrogiej propagandzie i świadom swego przestępczego czynu, spowodował zgnienie na pniu dwóch hektarów pszenicy”. Heca jednak w tym, że ani pszenica, ani hektary nie należały do obywatela Pałkowskiego, jako że jeszcze wiosną przekazał swe poletko pegeerowi (przemyskanowskiemu? legnickiemu?) i podjął pracę w hucie, tym samym więc przestał być rolnikiem.

Pegeer, owszem, ziemię przejął i uważał się za jej pełnoprawnego właściciela — aż do żniw. Bo kiedy pszenica wykłosiła się i dojrzała do zbioru, pegeer nagle wyrzekł się adoptowanego dziecka. Osieroczone zboże długo kiwało się na wietrze, smażyło w słońcu, mokoło w deszczu. W końcu zrezygnowane legło sobie cichutko i zgnióło. Wtedy prokurator wezwał obywatela Pałkowskiego. Rolę obsiałeś? Obsiałem. Ale płonów, skurczytyku, nie zebrałeś. Nie zebrałem, nie mój interes, nie mój garb. Czyż garb to jeszcze się okaże, stwierdził prokurator — i sabotażysta obywatel Pałkowski wyładował w jaworskim „okraglaku”. Nie dał jednak za wygraną. Chodził po celi i myślał. Aż wymyślił. Napiszę do Konstantego Ksawerowicza. A któż to, u diabła, ten Konstanty Ksawerowicz? — zdziwiliśmy się. Jak to kto? Konstanty Ksawerowicz to marszał Rokossowski, mój dowódca, on mnie zna. Człowieku, pod Rokossowskim służyło z pięćdziesiąt tysięcy takich oficerów-kapitanów, jak ty. Prawda, zgodził się obywatel Pałkowski, bezsprzecznie służyło, to wielki dowódca. Ale ja służył bezpośrednio pod nim. Ty, kapitan, bezpośrednio pod marszałkiem?! No, może nie tak całkiem bezpośrednio, wszakże całkiem blisko. Ja od czterdziestego drugiego do końca wojny chodził w jego osobistej ochronie. On nie raz do mnie mówił: Oj, Pałkowski, Pałkowski, ty aż się prosisz o karną rolę; znakiem mego picia znaczy się. A ja tylko ruki po szwam i — tak toczno, towarzyszu komandujesz! On mnie zna.

I obywatel Pałkowski, sabotażysta i wróg ludu, napisał do marszałka Ro-

kossowskiego list. Napisał dość dziwnym językiem: z polska po rosyjsku. A zaczął mniej więcej tak:

Wysoko Uważajemyj Towarzysz Marszał! Wielce Szanowny Konstanty Ksawerowicz, piszę Wam były Wasz солдат, kapitan gwardii Pałkowski Jan Stanisławowicz... Po czym wyłuszczył swoją sprawę, tzn. opisał, jak zrobiono zeń wroga ludu i sabotażystę. Następnie włożył list do koperty, zaadresował ją — już po polsku (Obywatel Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, Ministerstwo Obrony Narodowej, Warszawa) — i zakleił, co stanowiło jaskrawe naruszenie regulaminu, ponieważ wszystkie listy wychodzące z „okraglaka” były cenzurowane. Kiedy więc oddziałowy odbierając pocztę, zauważył zaklejoną kopertę, od razu skoczył z pyskiem na obywatela Pałkowskiego: Macie, kurwa mać, jak w szwajcarskim lanku, kilka dni czarnej groty (karcery); już ja się o to postaram. Nagle zauważył nazwi-

sko adresata — i przyhamował. Co wy, do cholery, macie za sprawę do marszałka Rokossowskiego? O zdrowie pytam, odparł obywatel Pałkowski, to mój stary znajomek. Oddziałowy trzasnął drzwiami i pobiegł po specja (oficera dyżurnego). Po chwili zjawił się rudy porucznik („Rdzawik”): Wiecie, Pałkowski, że nie wolno zaklejać listów? Wiem. Mimo to zakleiliście kopertę. Zakleiliście, przyznał obywatel Pałkowski, nie pisałem przecie do żonki czy, na ten przykład dając, do generała MacArthur, jeno do marszałka Polski, Konstantego Rokossowskiego. O czym piszecie do marszałka?, chciał wiedzieć spec. O karabinach maszynowych, wyjaśnił obywatel Pałkowski, znaczy się o wszystkim i o niczym. Specja o mało szlag nie trafił. Przecież, kurwa, wiecie, że możemy odkleić kopertę i przeczytać wasz list. A jakże, możecie, zgodził się obywatel Pałkowski, tylko nie zapomnijcie przyłożyć stempelka cenzury — marszałek srogo się ucieszy, że nawet do niego cenzurujecie listy.

Nie wiadomo, przeczytali ten list, czy nie przeczytali, ale zanim jeszcze odesłali mnie do Snowidzy, oddziałowy wywołał obywatela Pałkowskiego: Biercie manele, idźcie do domu.

Z cyklu legnickie kurioza: Mniej więcej w tym okresie, może pół roku wcześniej, na targowisku miejskim (wtedy przy Wrocławskiej) w dniu jarmarku — a więc we wtorek lub w piątek — miał miejsce wypadek, blady, pozornie nie nie znaczący: faceta (odlewającego się przy wozie) kopnął koń. Cóż, zdarza się, nie każda chabeta lubi mieć mokre kopyta. Okazało się jednak, że facet był znanym aktywistą ZMP, a w pobliżu znajdował się czynny tajniak. Zaraz więc z owego „zajścia” sporządzono protokół, po czym do prokuratury wpłynął wniosek o wszczęcie postępowania przeciwko furmanowi (właścicielowi konia i wozu), który „będąc w stanie nietrzeźwym, namówił konia do kopnięcia aktywisty ZMP”. Szczęście, w prokuraturze znalazł się ktoś na tyle rozsądny, że sprawie ukłcił łeb i do procesu konia... pardon, furmana nie doszło.

„Uwaga na muchomory”

Na podstawie art. 31 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawa prasowego wnoszę o sprostowanie nieścisłej wiadomości, która ukazała się w Waszym tygodniku nr 38/88 z 23 września 1988 r.

15 września 1988 r. na zwolnieniach lekarskich oficjalnych i „nieoficjalnych” przebywało łącznie trzech pracowników Urzędu Miasta i Gminy w Ścinawie (urlop macierzyński, zwolnienie szpitalne oraz długoterminowe zwolnienie lekarskie). Jednocześnie dla jasności sprawy informuję, że pięciu pracowników uczestniczyło w szkoleniach (istnieje obowiązek ustawy o samokształceniu urzędników państwowych) oraz ośmiu przebywało na urlopie wypoczynkowym i bezpłatnych. Wyrażam podziękowanie czytelnikowi, za troskę o zdrowie pracowników, którego i jemu serdecznie życzę, oraz udanych grzybobrań.

JERZY MORYŃ
naczelnik miasta i gminy
w Ścinawie

„Rolnik kontra urząd”

Nawiązując do artykułu prasowego „Rolnik kontra urząd” zamieszczonego w „Konkretach” nr 38/88 wyjaśniamy:

Grundy o które ubiegają się ob. Wanda Damasiewicz stanowią własność Skarbu Państwa od dnia 30.12.1987 r. i wykazane były do sprzedaży w dniu 7 stycznia 1988 r. Na grunty te oprócz ob. Damasiewicz chęć kupna wyraziło trzech innych rolników oraz ob. Wacław Bąk i Andrzej Kasprzak, nie będący rolnikami.

Ob. Wacław Bąk zakupił prywatnie zabudowania mieszkalne i gospodarcze we wsi Wądrodno w roku 1987, natomiast ob. Andrzej Kasprzak w tym samym roku otrzymał, w drodze spadku, zabudowania (budynek mieszkalny i budynki gospodarcze) również we wsi Wądrodno. Przy zabudowaniach nie było ziemi. Są to młodzi ludzie, którzy przejawiają duże zaangażowanie i chęć do pracy w rolnictwie. Posiadają teoretyczne i praktyczne przygotowanie do prowadzenia gospodarstwa rolnego.

Urząd Gminy w Rui przed zawarciem umowy dzierżawnej zasięgnął opinii Kółka Rolniczego ze wsi Wądrodno. Na zebraniu w lutym 1988 roku wypowiedziało się, aby na wsi utworzyć nowe gospodarstwo i dać szansę tym, którzy chcą gospodarzyć. W związku z takim głosowaniem, zebranie nie rozpatrywało wniosków rolników ubiegających się o pojedyncze działki po ob. Aleksandrze Kundysie.

Naczelnik gminy po zapoznaniu się z treścią protokołu z zebrania KR przychylił się do opinii wsi i zawarł umowę dzierżawną na jeden rok z Wacławem Bąkiem i Andrzejem Kasprzakiem.

21 września br. (zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami) we wsi Wądrodno zwołano ponownie zebranie KR, które miało ostatecznie wypowiedzieć się komu należy sprzedać grunty PFZ po ob. Kundysie. Obecni na zebraniu członkowie KR jednogłośnie wypowiedzieli się, aby ziemię sprzedać dotychczasowym dzierżawcom.

Jednocześnie informujemy, że grunty zostały przez dzierżawców zagospodarowane w okresie wiosennym w całości i nie leżały odłogiem jak podymano w artykule. Informację podajemy, że dzierżawcy aktualnie dokonują remontów i modernizacji swoich budynków, zamówili materiał hodowlany, starają się o zakup ciągnika. Przeprowadzona przez Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Piotrowicach — „Ocena zdolności produkcyjnej do towarowej produkcji rolnej” potwierdziła zasadność sprzedaży ziemi wymienionym obywatelom. W najbliższych latach we wsi Wądrodno przybędzie gruntów PFZ w związku z czym nowo powstałe gospodarstwa będą mogły ziemię dokupić.

Urząd Gminy w Rui zaprasza redaktora artykułu „Rolnik kontra urząd”, aby na miejscu zapoznał się z materiałami źródłowymi dotyczącymi tej sprawy.

EDWARD SADOWSKI
naczelnik gminy Ruja

Nowe longi

lerzy J. Kaczmarek

Coś niedobrego dzieje się w firmie, która dotąd wyraźnie przodowała zarówno w produkcji krajowej, szczególnie o profilu rockowym, jak i zakupach licencyjnych. Ostatnio popsuło się i w tym i w tym. Bo — mogą jeszcze pojąć, że nie mamy tych ładnych zielonych papierków, które otwierają dostęp do wszystkich poważnych, szanujących swe imię firm zachodnich. Dlatego tak rzadko pojawiają się licencje o cechach hitu. Lecz trudno mi pojąć czemu pojawiają się rzeczy, które — jak podejrzewam — trudno upchnąć nawet w kraju macierzystym. Szczególnie dotyczy to zakupów w Szwecji. Dają słowo, że polscy wykonawcy wcale nie są gorsi ani w metalu, ani w bluesie ani w country. Zwłaszcza w tych dwóch ostatnich gatunkach... znacznie mniej mnie razi country po polsku, niż po szwedzku, choćby nawet śpiewano je po angielsku. Natomiast niektóre oferty krajowe są już bardzo odległe od tego, co stanowiło o dobrym imieniu tej firmy. Oto wykaz najnowszych ofert. I tak jak dotąd piałem z zachwytem, tak większość dzisiejszych pozycji odnotowuję jedynie dla kronikarskiej uczciwości. A radzę jeszcze popatrzyć na całkiem nowe ceny.

● **220 VOLT** — „Mind Over Muscle” **SX-T 117**. Konkretny dowód na powyższe utyskiwania. Szwedzki metal toleruje jedynie w wyrobach hutniczych. Ludzie! Darujcie sobie te 950 zł, odłóżcie na potem, bo szykuje się podwójny album **IRON MAIDEN**. Za trzy i pół tysiąca.

● **MONACO BLUES BAND** — „Mud, Blood And Beer” **SX-T 118**. Zespół nazywa się **MONACO B.B.** Pochodzi ze Szwecji. Gra muzykę amerykańską. A wszystkiego tego razem możemy posłuchać na polskiej płycie za jedyne 950 zł. Możemy, ale wcale nie musimy. Na szczęście.

● **Ray Charles** — „This Love Of Mine” **SX-T 126**. No, tu przynajmniej widać jakiś sens. Ray Charles to jeden z gigantów muzyki rozrywkowej. Bez niego nie byłoby muzyki soul. Jest on wykonawcą, dzięki któremu można się dowiedzieć jak osiągnąć maksimum ekspresji, nie sięgając do manieri wokalistów metalowych, wypruwających bechwy, żeby podrażnić publiczność. Stareńki to już dziadunio, ale blues jest jak wino; im starszy tym lepszy. 950 złotych.

● **Glenn Miller Orchestra** — „In The Mood” **SX-T 127**. Na swój prywatny użytek wymyśliłem sobie termin: „muzyka kuszalkowa”. Łagodny rozkołysany swing, lśniąca trąbki i... pierwociny rock and rolla, czyli boogie woogie. Babcie i mamusie to kupią, żeby wspominać słodkie chwile. Nastolatku! Kup to swoim starszym. Im też się coś od życia należy. 950 zł.

● **KENTUCKY** — „Two Point West” **TK-93**. Kasetowa reedycja wcześniej wydanej płyty. Szwedzkie country. Zda się, że zespół znany jest jedynie wśród fanów mrągowskiego „Pikniku Country”. 1000 zł.

● **WILDWOOD** — „Dawn” **SX-T 113**. Z całej tej płyty najbardziej mnie urzekła tytuł jednego z utworów: „Cowboys Of The World Unite”, czyli „Kowboje wszystkich krajów łącznie się”. A poza tym, szwedzkie country, czyli zemsta za Częstochowę. Cena około 950 zł (około, bo ludzie z firmy jeszcze nie wiedzą dokładnie. Może być stowa w tę lub w tamtą. Ale raczej w tę).

● **ABBA LIVE** — **SX-T 121**. Tu już nie ma wątpliwości, że Szwecja. Tylko po co? Skoro nie tak dawno był na naszym rynku podwójny album tej kapeli? Cena około 1000 zł.

● **GDYNIA** — **SX-T 123**. Kto przebrnął przez wszystkie poprzednie oferty, teraz zapewne podskoczy z wrażenia. Smakowita składaneczka najciekawszych kapel, tzw. „gdańskiej alternatywy” czyli: **CALL SYSTEM**, **APTEKA**, **PAN-CERNE ROWER**, **UNRRA**, **BIELIZNA**, **APTEKA**, **PO PROSTU**, **SAKE** i **ROCKA'S DELIGHT**. Prywatnie wiem, że z tych wszystkich kapel naj-

wyżej sobie chwale **BIELIZNE**, która już zgromadziła materiał na debiutancki LP. Słuchałem — paluszek liżać. A „GDYNIA”? Ma wszystkie wady i zalety składanek, ale kto sobie ceni niedyśzajszą poltonowską „Fale”, ten nie powinien pożalować 1000 zł (około!) na ten album.

POLSKIE NAGRANIA

● **The FOTONESS** — „Whem I die” **SX 2608**. Wielu czytelników będzie zapewne podejrzewać, że skoro ukazał się album, na który tak serdecznie czekali, to zespół się rozpadł, ponieważ — jak wiadomo — firma **POLSKIE NAGRANIA** przez swą słoniowatość specjalizuje się w tzw. „płytach nagrobkowych” ze wspomnionego **TILCIE**. A wiadomo, że **TILT** to także Tomek Lipiński. Myślę, że jest to najdojrzalsza płyta tego artysty, a przez dojrzałość rozumieć nie tylko umiejętność komponowania czy pisania tekstów, ale i świadomość własnych błędów i niedostatków. Niewątpliwie to spowodowało zaproszenie do udziału sesji nagrańowej „niejakiego Jana Bo”, którego gitara znakomicie wspiera gitarę Lipińskiego. I mam tylko jedno zastrzeżenie. Te teksty są bardzo rozumne. Cóż stąd, gdy nagrane po angielsku, a więc ci wszyscy, co lubią Lipińskiego, ni w ząb nie pojmą. A przecież można było dołączyć wkładkę z tłumaczeniami. Bo o polskiej wersji tej płyty marzyć nie śmiem. 600 zł.

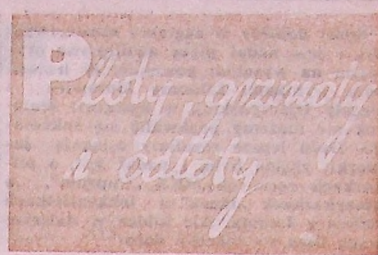
● **Czesław Niemien** — „Bema pamięci żałobny — rapso” **Seria: „Z archiwum polskiego beatu”, Vd.25**. Rock to bardzo dziwna muzyka. Żyje krótko, a więc łatwo tu o oszustwa i nadużycia, polegające na tym, że słuchaczowi wmiesza się kit i chała, tłumacząc jednocześnie, że to coś genialnego. I dopiero czas weryfikuje artystę, starannie rozdzielaając jego dzieła na półki z napisem „kit” albo „należy zachować”. Serii „Z archiwum...” słucham z bardzo mieszanymi uczuciami, często parszkając śmiechem, że coś takiego mogło mnie kiedykolwiek zachwycić. Bo sentyment sentymentem (wszak to była muzyka mojej młodości, a tę ceni się zawsze najwyżej), lecz na zimno widać wszystkie prymitywizmy i tandeciarstwo. Natomiast „Bema pamięci” wysłuchałem z wielkim zainteresowaniem. Czego to dowodzi? Ano, chyba tego, że ta płyta, jako jedna z niewielu, po prostu się nie zestarzała. A więc jest dziełem. Więcej nawet! Śmiem twierdzić, że jest najlepszą płytą w całej dyskografii Niemena, a jeżeli nie wzięła udziału w tak modnych ostatnio plebiscytach na „Płyty platynowe czy inne”, to tylko dlatego, że dopiero teraz po **DZIEWIĘTNASTU** latach ją wznowiono. 500 zł. (Swoją drogą, popatrzyłem

na cenę i puknąłem się w czołko. Ci panowie z PN to nie mają nijakiego pojęcia o biznesie!).

● **Urszula Sipińska** — „Nie zapomnieliśmy” **SX 2658**. Tytuł ma sugerować zapewne, że artystka U. S. nie zapomniiała o jubileuszu dwudziestolecia pracy scenicznej. Na temat Urszuli Sipińskiej można nieskończenie, tylko po co? Wymienię tylko jeden plus tej płyty: znakomitą okładkę, na której pani Urszula jest ładnie podobna do Beaty Tyszkiewicz. A największy minus? Grafonowski tekst skądinąd znakomitego literata, jakim jest Wojciech Młynarski. Piosenkę „Mam cudownych rodziców” uważam za wyjątkowo kiczowatą, a więc godną pióra jedynie Violetki Villas. Ale — proszę zrozumieć merkantylne podłoże. Ten utwór-potwór będzie miał zagwarantowane dożywotnie miejsce w telewizyjnych „Koncertach życzeń”. Tak jak „Daj mi tę noc” na każdym dancingu. 800 zł.

● **Krzysztof Daukszewicz** — „Pralnia” **SX 2649**. Na zakończenie płyta absolutnie godna polecenia miłośnikom dobrego kabaretu (z podkreśleniem, że przez „dobry kabaret” rozumiemy niekoniecznie to, co Poznań pokazuje pod tytułem „Kanał 5”).

Wbrew pozorom Daukszewicz jest nową postacią krajowej sceny kabaretowej. Zaistniał bodaj w 1978 r. na Lidsbarskich Biesiadach Humoru i Satyry (była kiedyś taka przeświecna impreza), gdzie wspólnie z gajowym z Jerzwałdu Januszem Sokolowskim (ten gajowy to nie żart! Można sprawdzić!) tworzył był kabaret „Gwuś”. Potem „Gwuś” się rozpadł, a Daukszewicz wyładował w Warszawie, co, przynajmniej początkowo, na dobre mu nie wychodziło, bo związał się z „Teatrem na Targówku” który wówczas był odpowiednikiem teatru „Syrena” na prawobrzeżnej Warszawie i „uszcześliwiał” przymusowo spędzane wycieczki. Jednocześnie prowadził działalność recitalową, dzięki której poszły w Polskę tak znakomite piosenki. Jak tytułowa „Pralnia”, „To jest mój kraj”, „Płacz moja wodo”, „Obok hotelu „Grand”, czy chyba najpopularniejsza (obok piosenki Andrzeja Górzyckiego — „Titanic”) „Easy Rider”. Płyta zawiera wszystkie te utwory, co jest jak sądząc, dostateczną rekomendacją. Osobiście żałuję dwóch rzeczy. Że nie ma tu utworu, którego tytułu niestety nie znam, ale leci on tak: „Tyle mi zostało, co mi napało. Jak przyjdzie milicja, będzie prohibicja”. Ale może to i dobrze, bo niezbyt się on komponuje z całością akurat tej płyty. Po drugie zaś — żałuję, że Daukszewicz, który ostatnio bardzo poświęca się twórczości pieśniarskiej, nie nagrał swych prześmiesznych monologów. Tak jak Pietrzak ma swój nieustannie modyfikowany życiorys, tak Daukszewicz napisał już chyba kilkanaście (tyle przynajmniej mam w swoich taśmach) stenogramów z zebrań. Aha, i jeszcze jedno. Błądzi ten, kto sądzi, że Daukszewicz jest „jajczarem-humorystą”. Te piosenki mają podtekst raczej gogolowski („z kogo się śmiejesz? Z samych siebie się śmiejesz!”). I dlatego polecam ten album ludziom rozumnym i nie pozbawionym poczucia humoru. Te dwie cechy muszą wystąpić łącznie. Dopiero wtedy należy sięgnąć po 700 zł.



● Zespół „Wielkanoc” (a nie Wigilia), jak chce kol. Sierocki z tu) z Lubina (a nie z Lublina, jak piszą panowie dziennikarze z Warszawy) wchodzi do studia pod koniec października br. Nagrania studyjne są nagrodą Rozgłośni Harcerskiej po występie zespołu w Jarocinie. Podobną sesję zafundowali ja-worskim „Zielonym Zabkom”.

● Powstała niedawno Wrocławska Akcja Rock'n'rolla (WAR) skupia zespoły: „Generator”, „Kaman i Bigbit”, „Natchniony Traktor”, „Program 3”, „Demusk”, „Los Loveros”, „The Gonzales” (dawniej „Speedy Gonzales”), „Zululand Natalu”, „Mechaniczna Pomarańcza”, „Kormorany-Raj”. Dotychczas odbyło się kilka koncertów firmowanych przez WAR w klubie „Index” przy ul. Szewskiej we Wrocławiu. Tamże mieści się centrum dowodzenia WAR.

● 10.09 w Głogowie odbył się organizowany przez MOK, mecz muzyczny. Zwyciężył bolesławiecki „Mercedes Band”. Oprócz zwycięzcy udział wzięli m. in.: „Cipiersi”, „Newport”, „Closterkeller”, „Mapeciątki”, „Brambory a Zelenina” i gościnnie „Zielone Zabki”. Impreza była udana. Najwięcej uciechy sprawiła nam głogowska publika domagająca się „hefi mytalu”. „Hefi mytal” był, ale na tak niskim poziomie, że niżej już tylko depresja.

● Jeszcze co nieco o 4. MSM w Chojnowie. Jedną z głównych nagród była nagroda legnickiego INPRO i fanzinu **EUROPA III** — sesja nagrańowa w studiu DK „Zuraw”. Nagrodę otrzymał zespół „Cipiersi” z Nowej Rudy.

● W sobotę 24.09 „Cipiersi” dokonali pierwszych w karierze nagrań studyjnych. Studio „Zurawia” przez kilka godzin rozbrzmiewało muzyką świeżą i odjazdową. W czasie nagrań był obecny sam prezes INPRO — Marek Soszyński.

● Jak donosi nasz donosiciel, chojnowianie nie są zainteresowani organizowaniem dużej imprezy muzycznej w roku przyszłym. Czy ktoś uratuje MSM?

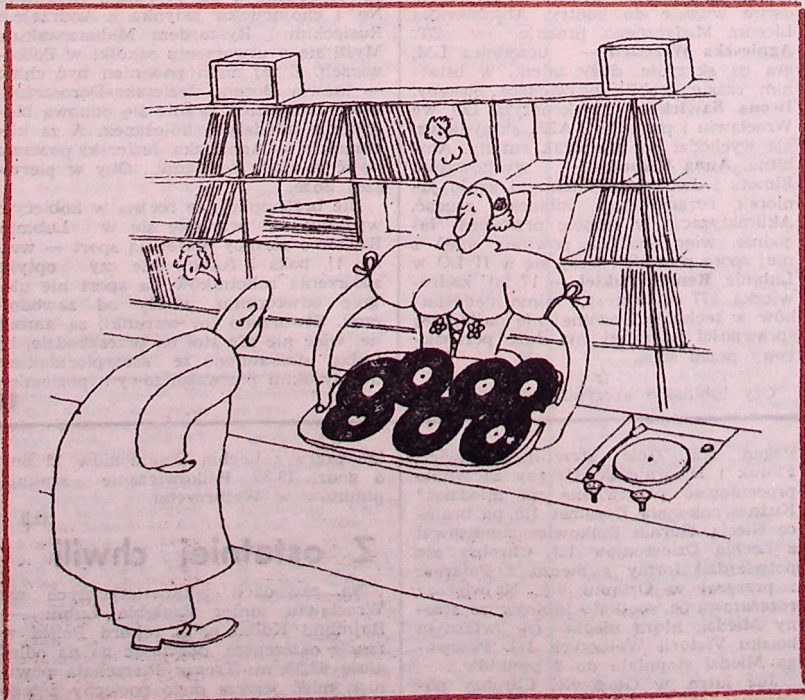
● Po wakacjach ruszył „Zuraw-Rock”. Na początek „Wielkanoc” i „Zielone Zabki”.

● Sensacyjna wiadomość!!! Fani „Big Tu Tu” i „Dynamitu” w Legnicy już niedługo będą mogli w miarę regularnie zaspokajać swoje żądze. Dzięki inicjatywie ludzi z LCK i dobrej woli kierownictwa Domu Przyjaźni (dawniej „Parnasik”) w tej instytucji odbywać się będą od października imprezy muzyczne. Mamy nadzieję, że trzecia próba zorganizowania w Legnicy cyklicznych spotkań rockowych będzie udana. A w świetlicy „Atrium” nadal zima”.

● Otwieramy giełdę muzyków rockowych i jazzowych. Pierwsze zamówienia: poszukiwany 2 saxofon; kontakt: tel. Legnica 273-08 lub 256-85. Poszukiwany sax lub klawisz, tel. 38-23 Nowa Ruda.

BIG-BEND

Konkrety 11



Sport kobiecy w zagłębiu międzywojennym był i jest nadal pięcią achillesową wyczyną na wysokim poziomie. W historii poza wynikami Liliany Morawiec i Doroty Djacynskiej, w kategorii seniorów nie możemy pochwalić się sukcesami. Dużo lepsze rezultaty osiągają juniorki: głośno było, i nadal jest, o piłkarkach ręcznych MKS „Cuprum”, o koszykarkach „Ikar” i lekkoatletkach z Lubina. Ale kibice w dalszym ciągu liczą na sukcesy dorosłych zawodniczek...

☆

18 października 1982 roku utworzono sekcję piłki ręcznej kobiet przy Zagłębiu Lubin. Opiekę nad sekcją powierzono Henrykowi Kruglińskiemu, pierwszym szkoleniowcem został Bogdan Wojakiewicz. Trenowano trzy razy w tygodniu na Składowej i niemal z marszu ruszono na drugą ligę. Obie panie Zielińskie, Kołodziej, Maran, Racińska, Pyska, Gabrys, Rajczakowska, Kalinek i Mazurkiewiczówna wzięły na siebie ciężar walki nie tylko o awans sportowy. Zwycięstwo w pierwszym meczu z mistrzyniami Polski, AZS Wrocław uznano za dobry prognostyk. Losy piłkarek układały się zmiennie. Zapoznawanie się z asfaldem w Gubinie, Świdnicy, Mirsku czy Ilowej miało różny przebieg. Porażki przeplatały się z wygranymi. Wiosna 1984 roku była zdominowana przez Zagłębie. Zwycięstwo w lidze międzywojewódzkiej i przegrane baraże w Koszalinie. Halina Moran i Ewa Pyska zdobyły wówczas swoje setne bramki. Porażka w koszańskich barażach nie załamała zawodniczek i działaczy. Nawiazane zostały sportowe kontakty ze Sławenskim Brodem, organizowano liczne turnieje w najlepszej obsadzie. Lubianki nie zawsze stanowiły tło, a kibice w naszym regionie mogli przynajmniej pooglądać najlepsze w akcji.

Start w sezonie 84/85 miał nieoczekiwany przebieg. Z wyjątkiem lubinianek i Włocławian Mirsk, wycofały się pozostałe zespoły. Dwumecz o mistrza klasy MW zdecydowanie wygrały lubianki. Coraz więcej działaczy KGHM przekonywało się do sekcji. Nie bez znaczenia też był fakt, że prezes Zagłębia Witold Parchimowicz kilkanaście lat temu też grywał wyczynowo w szczypiorniku. Działaczami sekcji zostali m. in. Jan Pawlak — szefujący Zakładowi Transportu i pełniący jednocześnie funkcję kierownika drużyny i Marian Zieliński — dyr. PZG i — uwaga — prezes Okręgowego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego. Daleko idącej pomocy udzielił lubiński ZOZ.

W barażowym turnieju lubinianki przed własną widownią pokonały Budowlanych Kielce i Resovię, w meczu o pietruszkę uległy Konstalowi Chorzów i można było wyciągać z lodówek szampany. Później był awans do finału Pucharu Polski i... degradacja z ligi. Nie obyło się bez tzw. pogorszenia atmosfery. Pierwsza batalia o powrót została także przegrana. W tym roku lubinianki nie dały już nikomu szans. Przez trzecią ligę i baraże przeszły jak burza.

Trenerowi Romanowi Jezierskiemu, byłemu zawodnikowi gdańskiego Startu, znudziła się rola opiekuna kadry młodzieżowej. Propozycję dyr. Pawlaka przyjął z zainteresowaniem. Doskonale wiedział, co bierze pod opiekę i jak silna jest społeczna presja, oczekiwanie na szybki awans. Ale w sporcie już tak jest, że kto nie ryzykuje, ten nie wygrywa. Jezierski zaryzykował i... awansował. Ligowy debiut wypadł nadszperkowanie dobrze, aczkolwiek po meczach ze Startem Elbląg trzeba było zreflektować opinię o klasie Zagłębia. Jezierski także niechętnie zgodził się na indywidualne cenzurki, charakterystyki swoich podopiecznych.

Barbara Perczak, kapitan drużyny, rozgrywająca, przywędrowała z AZS Poznań, ale na swym koncie ma tytuł mistrzowski wywalczony w Krapkowicach. Bardzo wszechstronna, może właściwie grać na każdej pozycji. W wolnych chwilach pani Barbara szkoli piłkarski narybek. Anna Kąkol — bramkarka z domu ze Skry Warszawa, grywała w kadrze młodzieżowej kraju, dobra technicz-

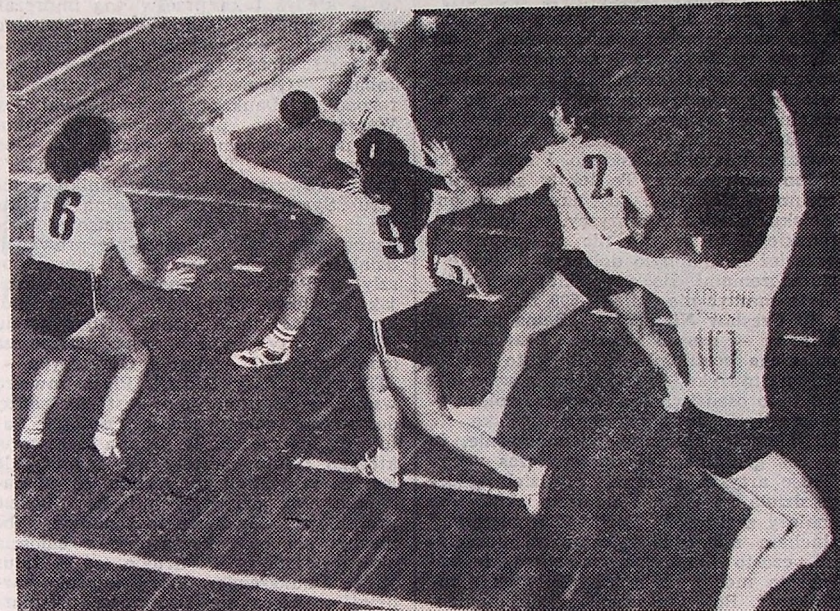
nie i ma znakomite warunki fizyczne (177 cm). Jej dublerką jest Inez Nicałek — wychowanka AZS Wrocław, nieco ustępuje Annie Kąkol pod względem warunków fizycznych, ale za to bardzo ambitna i sprytna na boisku. Violetta Lewicz — czołowa snajperka, rozgrywająca, znakomite warunki fizyczne, jedyna wada, to brak rutyny. Kocha na równo piłkę ręczną i synka Dawida. Przywędrowała ze Świdnicy, na co dzień podwładna dyr. Pawlaka. Elżbieta Krzyżanowska, od niedawna także Szczepaniak — wychowanka Cuprum, zadziorna, agresywna, jak mówi trener, ma charakter do piłki ręcznej, jest to jej żywioł, bardzo ambitna i... lubiąca popłakać sobie w czasie gry. Absolwentka Liceum Medycznego, nadal dzierży rekord okręgu w biegu na 400 m, dobrze gra w obronie. Krystyna Drop — ze Skry Warszawa, mgr wf, syn Maciuś,

awans? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Panuje umiarkowany optymizm. Powinny zaprezentować zdobyte doświadczenia z lat poprzednich. Organizacyjnie wszystko jest jak należy, a szkoleniowo trzeba jeszcze sporo pracować. Przypadłyby się 2—3 zawodniczki, ale nie na dorobku, lecz takie do natchmiastowego grania. Ogólnie ujmując należy poprawić grę w obronie, nauczyć dziewczyny większej agresywności i urozmaicić atak.

Na dziś największym optymistą jest kierownik sekcji Henryk Krugliński. Jest nawet gotów przyjmować zakłady, że awans będzie. Marian Zieliński — wiceprezes ds. piłki ręcznej kobiet i Jan Pawlak wraz z trenerem są ostrożniejsi w kalkulacjach. Taki Start udowodnił, że potrafi grać w piłkę, a ponadto ma w składzie 4 reprezentantki kraju. Żeby myśleć o awansie, trzeba

Wielki skok?

Zbigniew Jakubowski



Fot. Wincenty Kołodziejski

rozgrywająca i obrotowa, bardzo dobry, chociaż nie za często stosowany rzut z biodra, doskonała gra w obronie. Jedyną, która głośno mówi, że lubi grać w obronie. Gabriela Moroch — wychowanka Cuprum, skrzydłowa, absolwentka Technikum Górniczego, bardzo dobre wyjście do szybkiego kontrataku, ale i słaba odporność psychiczna, spala się przed zawodami. Pracownica ZT. Anna Jędruszcak — obrotowa, wychowanka, skończyła Technikum Gastronomiczne i pracuje w PZG. Ewa Pyska — rozgrywała w Zagłębiu ok. 250 spotkań, piłkarka-legenda sekcji, skrzydłowa, szybka, waleczna, dobra w grze jeden na jeden, dobre wyjście do kontry. Absolwentka Liceum Medycznego, pracuje w ZT. Agnieszka Wrzesień — uczennica LM, gra na skrzydle, duży talent, w ostatnim czasie zrobiła największe postępy. Iwona Sawicka — skończyła LO we Wrocławiu i przyszła do AZS, skrzydłowa, ale wychodzi na jaw brak rutyny. Ambitna. Anna Sikorska — wychowanka Elmotu i dwukrotna mistrzyni kraju juniorek, rozgrywająca, lubiąca rzucić. Aklimatyzacja w zespole przebiega łagodnie, więc drużyna powinna mieć z niej sporo pociechy. Uczy się w II LO w Lubinie. Renata Zukiel — 17 lat, kadrowiczka, 177 cm wzrostu, mimo niedostatków w technice i ogólnej nie najlepszej sprawności fizycznej, ma duże perspektywy przed sobą.

☆

Czy lubińskie szczypiornistki stać na

mieć gdzie trenować i grać. Na halę GOS przyjdzie poczekać jeszcze ze dwa lata, a współpracę z Zespołem Szkół Górniczych pozostawia wiele do życzenia. Granie bez widowni przypomina jednodniowy obiad.

Szanś awansu jest zaplecze. Szczypiornikami „zaraziło się” ok. 100 dziewcząt. Jest zespół rezerwowy, i juniorki szkolone przez Wacka Senenka. Cuprum i Franciszek Hawrysz prowadzą juniorki młodsze, a dół piramidy stanowią szkolki. W lubińskiej jedynce szkoleniem zajmuje się Jan Kuchta, w SP 9 Barbara Perczak, SP 10 Renata Peret (była zawodniczką), w SP 11 Julian Krasiński. No, i chojnowska jedynka z Andrzejem Rusieckim i Ryszardem Matuszewskim. Myśli się o utworzeniu szkolki w Polkowicach. Z tej maki powinien być chleb — mawia Bożena Jezierska-Doroszczuk, która lada dzień zajmie się odnową biologiczną młodszych koleżanek. A za kilkanaście lat Agnieszka Jezierska powinna pójść w ślady rodziców... Oby w pierwszej lidze.

Nie brak opinii, że ręczna w kobiecym wydaniu nie przyjmie się w Lubinie. Rzekomo górnicy preferują sport — walkę, tj. boks i futbol. Ale czy optyka spojrzenia robotników na sport nie ulegnie odwróceniu, zależy od zawodniczek. Stworzono im warunki, są ambitne, więc nic nie stoi na przeszkodzie, by Lubin utożsamiono ze szczypiornikiem na wysokim pierwszoligowym poziomie.

Legnicki akcent w Seulu

Janusz Zarembkiewicz, 29-letni pięciolator, zdobył po wygraniu na punkty dwóch walk złotą medalistą Igrzysk Olimpijskich w Seulu. Skutki ćwierćfinałowego pojedynku z bokserem RFN, nie pozwoliły Januszowi na zmierzenie się w walce o finał. Piękny sukces w najnowszej karcie legnickiego sportu. Gratulujemy! Gorzej powiodło się Jackowi Bodykowi, który mimo ambitnej walki, minął mecie zwycięgu kolarskiego na 28 pozycji. Ale sądzimy, że cośkolwiek zdobyte przez młodziutkiego kolarza Górnika Polkowice, będzie procentować w przyszłości. (Jaz)

Liga Kibiców

Dla czytelników futbolowej Ligi Kibiców podajemy kolejny 10 zestaw par: 1. Odra Wodzisław — Zagłębie Lubin, 2. Kuźnia Jawor — Pogoń Oleśnica, 3. Polar — Stal Chocianów, 4. Mieciszewo — KKS, 5. Górnik Polkowice — Chrobry Głogów, 6. Łużyce — Zamek Przemków, 7. BKS Bolesławice — Konfeks Legnica, 8. Czarna Łwówek — Górnik Złotoryja, 9. Granica — Cement Raciborowice, 10. Miedź II — Sparta Grębocice, 11. Rzemieślnik Złotoryja — Prochowiczanka, 12. Chojnowianka — Widzew Łusina, 13. Czarni Rokietki — Kuźnia II.

A oto wyniki 8 zestawu par: 1. (1:0), 2. (1:0), 3. (2:3), 4. (1:0), 5. (1:2), 6. (1:1), 7. (0:0), 8. (3:1), 9. (4:2), 10. (3:0), 11. (0:2), 12. (1:3), 13. (3:0).

W czołówce nadal utrzymuje się Jerzy Szkuła z Lubina — 80 punktów. Na drugim miejscu Małgorzata M. z Lubina — 79 punktów. Na trzeciej pozycji Agata Piasecka z Nowego Miasteczka i Jarosław Ferenc z Wołowa po 71 punktów, 70 punktów ma Stanisław Sośnicki. 69 punktów zdobył Lech Szozda z Legnicy i Sławomir Nurzyński z Legnicy, 68 punktów — Marian Tynkałuk z Chojnowa, 67 punktów — Roman Zajac z Legnicy i Józef Jabłoński z Bolesławca.

Na propozycje wyników meczów z 10 zestawu czekamy do 14 października. Prosimy zaznaczyć na kartkach pocztowych numer zestawu.

(eja)

Krótko

W Polkowicach rozegrano turniej młodzieżowy w podnoszeniu ciężarów. Startowali sztangiści Górnika Polkowice i Legroli Legnica. W kat. do 52 kg triumfował Dariusz Gadanowicz z Legroli, który uzyskał w dwuboju wynik 170 kg. Oto zwycięzcy pozostałych wag: kat. 56 kg; Krzysztof Ziomek z Górnika — 137,5 kg; kat. 60 kg; Jacek Tarnowski, Górnik Polkowice — 160 kg; kat. 67,5 kg; Piotr Sikorski z Górnika — 185 kg; kat. 75 kg; Aleksander Michajluk z Polkowic — 205 kg; kat. 82,5 kg; Jacek Czyżewski, Górnik — 175 kg; kat. 90 kg; Aleksander Tetlak z Górnika — 210 kg; kat. 110 kg; Krzysztof Kopczyński z Górnika — 237,5 kg. Poza konkursem startowali seniorzy i w kategorii najcięższej Krystian Szymik uzyskał w dwuboju 350 kg (160 plus 190) co jest nowym rekordem województwa.

W pierwszej lidze szczypiornika Chrobry przegrał na wyjeździe ze Śląskiem 19:25, by w niedzielę wygrać z opolską Gwardią 20:19. W obu spotkaniach najwięcej bramek dla glogowian strzelił: Kędziora 10, Myśliwiec 3 i Skołodzki 6. W sobotę mecz z Hutnikiem, a w niedzielę z Koroną Kielce. W drugiej lidze dobre mecze rozegrała Miedź, wygrywając z Lubinią 22:28 i 28:25. Najwięcej bramek dla legnicz: Gmerek 13, Krzyżków i Juralowicz po 12. Zagłębie w sobotę pokonało Unię Tarnów 25:23, by ulec w rewanżu 21:28. Znaczenie lepiej spisali się zawodniczki Zagłębia, które po niepowodzeniach w meczach ze Startem, „odkuły się” w Krapkowicach wygrywając z Otmętem 27:21 i 27:20.

Tenisisli ziemni Zagłębia nie zawiedli kibiców i w ostatnim turnieju wygrali wszystkie mecze, awansując tym samym do pierwszej ligi. (Jaz)

Parada tabel piłkarskich

	Klasa A
1. Kuźnia II Jawor	8 14 17-4
2. Prochowiczanka	8 12 21-7
3. Mieszko Ruszowice	8 11 25-9
4. Kolejarz Młkowie	8 11 25-11
5. Chojnowianka Chojnów	8 11 18-7
6. Ostaszów	8 11 21-13
7. Krzeszów Wielki	8 11 22-15
8. Rzemieślnik Złotoryja	8 11 22-19
9. Nysa Wądrów	8 8 8-10
10. Czarni Rokietki	8 8 7-11
11. Odra Soinawa	8 8 13-18
12. Stal II Chocianów	8 5 6-16
13. Widzew Łusina	8 4 16-18
14. Plomien Radwanice	8 3 15-27
15. Victoria Rzeszotary	8 2 6-34
Zryw Kotla	8 2 6-34

	Klasa B juniorów
1. Konfeks Legnica	6 12 26-9
2. Górnik Polkowice	6 10 28-5
3. Górnik Złotoryja	6 11 21-7
4. Chojnowianka Chojnów	6 9 18-6
5. Zagłębie I Lubin	5 8 8-5
6. Miedź Legnica	6 6 9-7
7. Chrobry Głogów	6 6 13-13
8. Cement Raciborowice	5 4 8-11
9. Zamek Przemków	5 4 5-10
10. Stal Chocianów	6 3 7-29
11. Kuźnia Jawor	5 2 5-14
12. Zagłębie II Lubin	5 2 6-20
13. Prochowiczanka	5 1 4-16
14. Sparta Grębocice	5 0 4-19

	Klasa juniorów młodszymi
1. Zagłębie II Lubin	6 12 23-1
2. Kuźnia Jawor	6 10 38-8
3. Zagłębie I Lubin	5 10 23-3
4. Górnik Polkowice	5 8 32-2
5. Górnik Złotoryja	6 8 20-10
6. Konfeks Legnica	6 6 18-10
7. Chojnowianka Chojnów	6 6 15-12
8. Miedź Legnica	5 5 7-10
9. Chrobry Głogów	6 4 7-12
10. Cement Raciborowice	6 4 7-13
11. Prochowiczanka	6 2 8-26
12. Stal Chocianów	5 2 6-29
13. Sparta Grębocice	6 2 6-31
14. Zamek Przemków	6 1 1-44

Kaprysy formy

Ważne zwycięstwo odnieśli piłkarze Zagłębia pokonując warszawską Gwardię 1:0. Gola w 59 min. strzelił R. Kuja. Złotą kartkę urządził Wójcik. Lubinianie prowadzą w tabeli z przewagą dwóch punktów nad Piastem Nowa Ruda. Najbliższy mecz z Odrą Wodzisław nie będzie należał do łatwych. Złazsza jeśli się pamięta pucharowy występ lubinian w Wodzisławiu...

W trzeciej lidze najlepiej spisała się Stal Chocianów, pokonując w Oleśnicy

Pogoń 3:2. Gole strzelili: Zakowicz, Florek i Dworniczak. Czyżby zaczynało procentować postawienie na młodzież? Kuźnia pokonała Dozamet 1:0 po bramce Niecia. Górnik Polkowice zremisował z Lechią Dzierżoniów 1:1. Chrobry nie potwierdził formy z meczu z Polarem i przegrał w Ozimku 0:1. Największe rozczarowanie spotkało kibiców ze strony Miedzi, która uległa na własnym boisku Victorii Wałbrzych 1:2. Przewaga Miedzi stopniała do 2 punktów...

Już jutro, w Głogowie, Chrobry podejmie Miedź (godz. 11). Stal gra z Odrą Opole (godz. 15), a Kuźnia u sie-

bie zagra z Lechią Dzierżoniów 12 bm o godz. 15.30. Polkowiczanie szukają punktów w Wałbrzychu.

(zj)

Z ostatniej chwili

Na zawodach lekkoatletycznych we Wrocławiu junior Zagłębia Lubin — Rajmund Kółko pobili rekord Polski w rzucie oszczepem, posyłając go na odległość 62,28 m. Trener Pierzchała powinien mieć jeszcze dużo pociechy z tego utalentowanego zawodnika.

(j)

Na początek słów kilka o zdziwieniu obyczajów. Jak kraj długi i szeroki powszechnie mówi się bowiem o rosnącej niechęci (ba? coraz częściej o wrogości) człowieka do człowieka, o „chodzeniu po trupach” — byle tylko własny cel (najczęściej: korzyść materialną) osiągnąć. Starsze pokolenie ubolewa nad rozwydrzoną młodzieżą. Młodszy utyskuje na niewydarzonych, zakłamanych, czepiających się starych. I wprawdzie smak owej ostatniej sprzeczności znany jest wszystkim kolejnym pokoleniom, to prawda jednak jest także, że w dzisiejszych czasach występuje on z niesłychaną ostrością.

Oczywiście nie sposób w kilku zdaniach omówić wszystkich tego przyczyn, są one bowiem tak liczne i złożone, że wystarczyłoby na niejednym przewoźniku doktorski! Bez wątpienia jednak w tym gąsieniczym przyczynach tkwi obraz, już od najmłodszych lat malujący karmione są komiksami, w których do najsłodszych dowcipów, wzbudzających spontaniczny śmiech, należy na przykład zepchnięcie staruszki z mostku do wody czy poczesywanie przedwiośnika kopalniakiem na tyle solidnie, aby wróg konieczności musiał przelecieć przez obronny mur. Atak przypuszczają także „żywe” obrazy z telewizyjnego ekranu i to począwszy od bajek dla najmłodszych. Jakże często królują w nich siła i przemoc, a mali telewidzowie budzą się w nocy i krzyczą ze strachu — pisano zresztą o tym niedawno na łamach „Trybuny Ludu”...

Następnie małolat zasiada przed telewizyjnym ekranem po dzienniku. W tym momencie zresztą większość dorosłych ma stały dyktemat: ograniczenia wiekowe dla telewizyjnego filmu są przecież niesłychaną rzadkością. Na dobrą sprawę nigdy więc nie wiadomo, co na ekranie wyniknie. Prawda, że najczęściej ziele nuda i wątpliwej jakości scenami erotycznymi. Między jednym a drugim bywają jednak samochodowe pościgi, poprzedzone sugestywną biatyką, z niezbędnym dodatkiem realistycznej lejącej się krwi, a zakończone efektywnym i brutalnym ujęciem przestępstwa. Wprawdzie rzeczywiście w takich filmach, na ogół, gorzej schematycznie przedstawiają dobrą nad złem, ale owo zakończenie nie zamazuje w pamięci małolatów poprzedniej brutalności... Z całą pewnością można stwierdzić, że telewizyjny ekran siewie w młodych umysłach o wiele większe spustoszenie niż kinowy. Rodzą się repertuar przynajmniej ściśle określone wiekowe granice. Wprawdzie owa granica nie w każdym kinie jest uciwicie przestrzegana, ale to już zupełnie odrębny temat...

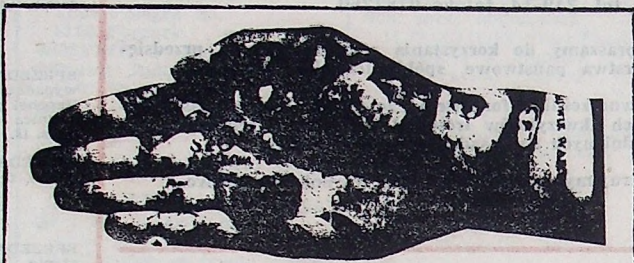
Na dodatek namnożyły się nam ostatnio kasety video, które ogląda się „jak leci”, ze zdecydowanym jednak przebiegiem w stronę tzw. męskich filmów dostarczających silnych przeżyć. Wspominaliśmy niedawno o gwałcieliu, którego ulubionym hobby było oglądanie właśnie takich filmów. Dziś historia o innym dwudziestolatk, który miał w domu wszystkie cztery zaprzągi, przy czym sam nie musiał nawet palcem ruszyć, a któremu również strzelił do głowy pomysł rodem wprost z celuloidowej taśmy...

Rozpoczęły się właśnie wakacje, przy czym dla Aleksandra D. to słowo od dawna już nie miało żadnego znaczenia. Od dawna, czyli od momentu ukończenia (z najwyższym zresztą poświęceniem) szkoły podstawowej. Od tej pory ani nie uczył się, bo nie chciał, ani nie pracował, bo nie musiał. Mama i tato należą bowiem zawodowo do tzw. prywatnej inicjatywy mieli się bowiem na tyle dobrze społecznie i materialnie, że syn już nie potrzebował „rąk brzdęk”. Aleksander D. miał więc w domu zapewniony nie tylko wikt i opierunek, ale i wszelkie rozrywki, dostępne w dzisiejszych czasach na światowym rynku. Śmiało można stwierdzić, że zanim jeszcze zdążył wyartykułować swoje pragnienia, już wymarzona rzecz stawała się jego własnością. Słowem — do pewnego momentu miał praw-

dziwy raj na ziemi, którego zazdrościli mu rówieśnicy, a którego on sam jakoś docenić nie umiał. Ciągłe mu bowiem czegoś brakowało do szczęścia i bynajmniej nie o dobrą materialną tutaj idzie.

Ta noc była tak ciepła, że szeroko otwarte okna nie niosły żadnej ochłody. Zenon K. nie mógł usnąć. Bezsennie przewracał się z boku na bok. Nagle usłyszał głośny odgłos rozbijanej szyby. Prędko wstał i wyjrzał przez otwarte okno. Zobaczył, że w zaparkowanej przed blokiem zagranicznej furgonetce, stanowiącej przedmiot dumy jego sąsiada, siedzi jakiś mężczyzna i manipuluje przy stacyjce. Były to widać usiłowania chwilowo daremne, skoro bardzo prędko mężczyzna wysiadł i spróbował wypchnąć furgonetkę z parkingu. Zenon K. zyskał wtedy całkowitą pewność, że ten typ jest złodziejem i krzyknął: „Co robisz?”. Rzecz jasna, nie padła żadna odpowiedź, tylko męski cichy głos susami odskoczył w ciemność, a Zenon K. pobiegł do sąsiada — właściciela samochodu, aby mu o zdarzeniu opowiedzieć. W ciągu tych kilku minut złodziej — a jak się później okazało był nim dwudziestolatek Aleksander D. — zdążył wrócić do furgonetki, zabrać z kabiny co było pod ręką, czyli zegarek elektryczny i pudełko z dziesięcioma

cia. Spróbowała powstrzymać naddającego mężczyznę, u niemożliwić mu znalezienie się za kierownicą. Aleksander D. nie patyczkował się z nieoczekiwaną żywą przeszkodą. Uderzył kobietę na tyle mocno, że straciła równowagę i upadła. Zanim jednak złodziej zdolał uruchomić silnik, podniosła się błyskawicznie, podbiegła, wskoczyła na stopień samochodu, chwyciła jedną ręką za kierownicę, a drugą za fotel kierowcy. Aleksander D. ruszył ostro. Szarpnięciem kierownicą kobieta bezskutecznie utrudniała mu ucieczkę. Po kilkudziesięciu metrach furgonetka uderzyła w znak drogowy, a sekundę później w zaparkowanego wartburga. Aleksander D. postanowił wówczas pozbyć się tej żywej przeszkody i kopnął Katarzynę. Kobieta upadając uderzyła w stojący przy krawędzi jezdni samochód i zsunęła się wprost pod koła jadącej furgonetki, która na maksymalnej szybkości ruszyła za miasto.



Żywcem z „kryminału”

Anna Borska

kasetami, i znów ukryć się w ciemności. Początki te obserwowała z okna Elżbieta K. — żona Zenona, pozostawiona „na posterunku” w tymże właśnie celu. Właściciel samochodu — Kazimierz J., obudzony w środku nocy, nie stracił ani chwili czasu. Po pierwsze natychmiast zadzwonił do miejscowego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Po drugie równie szybko pobiegł obejrzeć samochód, a gdy zobaczył, że nie leżąc szybko, jest on w najlepszym porządku, aby nie stracić czasu, ruszył w pościg za złodziejem, czyli w kierunku wskazanym mu przez sąsiadkę — Elżbietę.

Kiedy przebiegli ulicę i nikogo nie zauważyli, postanowili poczekać na skrzyżowaniu na radiowóz MO. Po chwili radiowóz MO był już na miejscu i milicjanci, którym Kazimierz J. zaprzęgnął towarzyszyć, rozpoczęli penetrację pobliskich ulic...

W czasie kiedy Kazimierz J. siedział już w milicyjnym radiowozie, który penetrował osiedlowe ulice, przed jego domem rozgrywały się sceny, w których zabrakło nie tylko męskiej ręki, ale i milicyjnej ręki... Oto nagle z jednej z klatek wybiegł Aleksander D. i po raz kolejny podbiegł do furgonetki. Widać więc, że posiadania była o wiele silniejsza od uczucia spłoszenia. Być może liczył też na to, że pojazd ułatwi mu ucieczkę... Nie pomyślał w każdym razie o tym, że furgonetka, jako jedyna na tej marki nie tylko w mieście, ale i najbliższej okolicy, wcale nie jest najlepszym dla niego schronieniem.

Przy samochodzie spotkała go jednak niespodzianka — oto stała przy nim żona Kazimierza — Katarzyna, która „tak na wszelki wypadek” postanowiła przypilnować dorobku ży-

Wreszcie patrolujący teren osiedla funkcjonariusze MO zauważyli wyjeżdżający przed nimi, z jednej z uliczek w odległości 200 metrów, charakterystyczny kształt furgonetki. Radiowóz ruszył w pościg. Była to już kwestia kilku minut, zwłaszcza że Aleksander D. zdecydował się porzucić samochód i wzorem zacierpniętym z filmowej fabuły uciekać na przelaj, przez pole i las. Zanim jednak zdążył wyskoczyć z pojazdu (co tak znakomicie udaje się filmowym uciekinierom), już oba wyjścia były zablokowane — jedno przez radiowóz, a drugie przez o wiele szybszych milicjantów.

Resztę tej upalnej nocy Aleksander D. spędził w areszcie, przy czym zanim się tam znalazł, podano mu próbę jego krwi. Okazało się, że mniej więcej półtorę godzinę od opisanych wydarzeń, tak krew zawierała dokładnie 1,7 promille alkoholu...

Katarzyna J. tę noc i kilkadziesiąt następnych dni i nocy spędziła w szpitalu. Wśród odniesionych obrażeń, na chorobowej karcie zanotowano m.in. wstrząs mózgu i obrażenia okolicy krzyżowo-lędźwiowej.

Uškodzenie furgonetki na trzydziestą kilkadziesiąt tysięcy złotych stanowiło już tylko drobny dodatek w całej tej sprawie. Aleksander D. idzie teraz „w zaparte”. Na każdy zarzut przedstawiony przez prokuratora twierdził: Nie! Nie zrobiłem tego! Nie włamałem się, nie kopnąłem! Jestem niewinny. Rodzina Aleksandra D. nie może wyjść z osupienia, nie może zrozumieć przyczyn „takiego wstępu”. Przecież miał wszystko, co chciał, przecież mógł mieć jeszcze więcej! Przecież w domu było mu dobrze! Nikt go do niczego nie zmuszał — ani do nauki, ani do pracy...

Ciekawe, na ile właściwy terenowy sąd rejonowy potrafi przekonać młodego człowieka i jego rodziców, że normalne życie nie ma (na szczęście!) nic wspólnego z sensacyjnym filmem, natomiast wiele właśnie z nauką i pracą...

chodnikowej w okno wystawowe sklepu „Pewex”. Straty wynoszą 15 tys. zł.

27.09 o godz. 22.30 Krystyna Sz. (lat 37) wracając do domu nie oświetloną ścieżką między ulicami Wrocławską a Sikorskiego została uderzona pięcią w twarz przez nieznanego mężczyznę. Sprawca zabrał torebkę, w której znajdowały się 2 dolary USA, złota obrączka, złoty pierścionek i 13 tys. zł. Poszkodowana doznała rany łuszczonej wargi, wstrząsu mózgu i urazu czaszki.

29.09 o godz. 22.30 funkcjonariusze MO w Legnicy na gorącym uczynku włamania do baru „Malgosia” zatrzymali Wiktora R. (lat 15) i Dariusza D. (lat 15). Nieletni sprawcy z zaplecza baru skradli 40 butelek piwa wartości 6740 zł. (SA.)

Szpital

Całodobowe dyżury pełnią w: ● CHOCIMOWIE — przy ul. Nowotki 20. ● GŁOGOWIE — przy ul. Koszuszki 15. ● JAWORZIE — przy ul. Szpitalnej 2. ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-położniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Reymonta 19 (7, 8, 10, 11 i 13.10: o

stry dyżur pełni oddział okulistyczny, oddziały zakazne przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni mieszczą ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5. ● LUBINIE — szpital przy ul. Bena 5, Władysława Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni mieszczą ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 9 i 12.10: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny). ● ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11

Apteki

● W GŁOGOWIE — 7, 8, 9.10. przy ul. Jedności Robotniczej 40a, tel. 33-37-41, 10, 11, 12, 13.10: przy pl. Tysiąclecia 7, tel. 33-30-93. ● JAWORZIE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32. ● LEGNICY — 7.10: przy ul. Iżerskiej 35, tel.

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 7.10 godz. 10 — „Umrzeć ze śmiechu”, reż. zespołowa. ● 8 i 9.10 godz. 18 oraz 12 i 13.10 godz. 12 — Jacek Janeczarski „Umrzeć ze śmiechu”, reż. Marek Gliński. ● 10.10 godz. 12 — Bertolt Brecht „Opera za trzy grosze”, reż. Józef Jasielski.

Imprezy

NA WYSTAWĘ

Malarstwa znanych już artystów nieprofesjonalnych Grażyny Kaczmarek i Ryszarda Kozickiego. Zaczynamy do Legnickiego Centrum Kultury.

JUŻ DZIS

W Lublińskim Osiedlowym Domu Kultury „Żuraw” wielki „Bał samotnych serc”. Początek imprezy godz. 18. Zostało jeszcze kilka biletów.

MIŁOŚNICY ŻAGLI I GÓR

Niech pędzą do glogowskiej Galerii „U Jana”, gdzie prezentowa-

„LIPSTICK CZYLI SZMINKA”

Taki tytuł nosi interesująca wystawa malarska wrocławskiej artystki Elżbiety Terlikowskiej poświęcona w Czarnej Galerii Biura Wystaw Artystycznych w Legnicy.

EKRAN DLA 20

1 konfrontacje filmu amatorskiego organizuje 12 listopada Jaworski Ośrodek Kultury. Filmy o różnych tematyce należy nadesłać do 25 km. pod adresem: JOK, Rynek 5, 59-400 Jawor. Informacji można zasięgnąć pod nr tel. 28-78.

Kino

● CHOCIMÓW — Tosca — 7-12.10: „Piramida strachu” (USA), od 12 lat, „Człowiek słówka” (USA), od 15 lat, „Gabriela” (brazyl.), od 18 lat, 13.10: nieczynne.

● CHOJNÓW — Polonia — 7-12.10: „Piraci” (fr.-tunez.), od 12 lat, „Sygnal ostrzegawczy” (USA), od 15 lat, 13.10: „Powrót do przyszości” (USA), od 12 lat, „Dawid i Sandy” (pol.), b.o., „Most na rzecę Kwai” (ang.), od 15 lat.

● GŁOGÓW — Zodiak — 7.10: nieczynne, 8 i 9.10: „Purpurowa róża z Kairu” (USA), od 15 lat, „Wale na skórze banana” (węg.), od 15 lat, 10.10: nieczynne, 11.10: „Zbiżża się burza” (rum.), 12.10: „Zbiżża się burza”, 13.10: „Duch szkolny” (NRD), — 7 i 8.10: „Duch szkolny” (NRD), b.o., „Elektroniczny morderca” (USA), od 15 lat, „Uciekający pociąg” (USA), od 18 lat, 9.10: „Zestaw bajek”, „Duch szkolny” (NRD), b.o., „Elektroniczny morderca” (USA), od 15 lat, „Uciekający pociąg” (USA), od 18 lat, 10.10: „Duch szkolny” (NRD), b.o., „Purpurowa róża z Kairu” (USA), od 15 lat, „Uciekający pociąg” (USA), od 18 lat, 11.10: „Tajemnica starego strychu” (czech.), b.o., „Niesmiertelny” (ang.), od 15 lat, „Uciekający pociąg” (USA), od 18 lat, 12.10: „Księżniczka na grochu” (radz.), b.o., „Niesmiertelny” (ang.), od 15 lat, „Uciekający pociąg” (USA), od 18 lat, 13.10: „Jemienia świąteczny” (czech.), b.o., „Niesmiertelny” (ang.), od 15 lat, „Uciekający pociąg” (USA), od 18 lat.

● JAWOR — Jubilat — 7-12.10: „Jelonek Bambi poznaje świat” (radz.), b.o., „Cudzoziemka” (pol.), od 15 lat, „Granie” (pol.), od 15 lat, „Kamienisty wyrok” (kan.), od 15 lat, 13.10: „Powrót na Ziemię” (USA), od 12 lat, „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 13 lat.

● LEGNICA — Ognisko — 7-12.10: „Dzieci koczowniczo” (USA), od 15 lat, 7-13.10: „Krótkie spieśne” (USA), od 12 lat, „Piast —

7-12.10: „Niekończąca się opowieść” (RFN), b.o., „Kaczor Howard” (USA), od 15 lat, „F/X” (USA), od 18 lat, 13.10: „Elektroniczny morderca” (USA), od 15 lat, „Pluton” (USA), od 15 lat, „Kino Malego” (USA), 13.10: „Recital w ogrodzie elfów” (rum), b.o.

● LUBIN — Polonia — 7-10.10: „Wodne dzieci” (ang.), b.o., „Placówka” (pol.), od 12 lat, „Kingsajz” (pol.), od 12 lat, „Nieoczekiwana zmiana miejsc” (USA), od 15 lat, „Życie i umrzenie w Los Angeles” (USA), od 18 lat, 11-13.10: „Chłopcy z placu Broni” (węg.), b.o., „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” (USA), od 12 lat, „Pociąg i diament” (pol.), od 15 lat, „Magna” (pol.), od 18 lat, 12, 13.10: „Imię Róży” (RFN), od 13 lat, „Mura” — 7-9.10: „Przyjaciel mojej przyjaciółki” (fr.), od 15 lat, 10.10: nieczynne, 11.10: DKF, 12.13.10: „Cienie” (pol.), od 15 lat.

● POLKOWICE — Skarbink — 7-10.10: „Kogiel-mogiel” (pol.), od 12 lat, „Harry Angel” (USA), od 18 lat, 11-13.10: „Trójkąt bermudzki” (pol.), od 15 lat, „Samotny wilk” (USA), od 15 lat.

● PRZEMKÓW — Gwardia — 7-9.10: „Świadek mimo woli” (USA), od 18 lat, 7-12.10: „Cyryl odjeżdża” (pol.), od 15 lat, 10-12.10: „Cotton Club” (USA), od 18 lat, 13.10: nieczynne.

● ŚCINAWA — Szarotka — 7-9.10: „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” (USA), od 12 lat, „Sygnal ostrzegawczy” (USA), od 15 lat, „Życie wewnętrzne” (pol.), od 18 lat, 11, 12.10: „Aniś w szafie” (pol.), od 15 lat, „Pluton” (USA), od 18 lat, 13.10: nieczynne.

● ZŁOTORYJA — Aum — 7.10: „Dawid i Sandy” (pol.), b.o., „Dom gry” (USA), od 13 lat, 1.10: nieczynne, 5.10: „Dawid i Sandy” (pol.), b.o., „Dom gry” (USA), od 13 lat, 18 i 11.10: „Most na rzecę Kwai” (ang.), od 15 lat, 12.10: nieczynne, 13.10: „Koniec sezonu na lody” (pol.), od 15 lat.

Kino zastrzegają sobie prawo dokonywania zmian w repertuarze.

Z kroniki milicyjnej

23.09 w Wilkowie (gm. Złotoryja) Marzena F. wykorzystując nieobecność domowników skradła z mieszkania Małgorzaty K. złoty pierścionek, łańcuszek, odcisk, torebkę i neseser, łącznej wartości 200 tys. zł.

24.09 o godz. 21 w Udaninie Jacek W. (lat 18) kierując motocyklem „MZ-250” na skutek nieostrożnej jazdy uderzył w zamknięte zapory przejazdu kolejowego. Obrażenia ciała doznał kierowca i pasażer Marek L. (lat 25).

23.09 o godz. 1 na ul. Chojnowskiej w Legnicy, obok stacji CPN, Jan L. (lat 33) kierując fla-

tem 125p uderzył w drzewo. W wyniku wypadku jedna pasażerka poniosła śmierć, a druga doznała ciężkich obrażeń ciała. Sprawca zbiegł z miejsca wypadku.

24.09 około godz. 2 w Głogowie przy ul. Ryckiej w bezpośrednim pościgu funkcjonariusze MO zatrzymali Bronisława L. (lat 38) — sprawcę włamania do sklepu galanterijnego. Sprawca po wybiłszy szyby zabrał przykurki, szkliszowe wartości 96 tys. zł.

24.09 około godz. 18 w Jaworze w Jaworskich Zakładach Chemii Gospodarczej „Polena” w czasie wykonywania prac na dachu wiaty spadł z wysokości 3 m Leszek K. (lat 25). Poszkodowany doznał obrażeń ciała.

24 bm. o godz. 23 w Legnicy przy ul. Wrocławskiej nieznany sprawca rucił kawałkiem płyty

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE

„MULTEX”

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

informuje, że z dniem 1. 09. 1988 r.

rozpoczęło działalność

BIURO OBROTU TOWAROWEGO

w zakresie:

- pośrednictwa w transakcjach kupna-sprzedaży,
- upłynniania nadwyżek materiałowych i surowcowych, zbędnych materiałów, surowców, maszyn i urządzeń, obiektów inwestycyjnych itp.,
- organizowania zbytu wyrobów gotowych,
- realizacji innych zleceń w zakresie obrotu towarowego.

ZAPEWNIAMY:

- konkurencyjne prowizje i marże handlowe,

- szybką i skuteczną realizację zamówień,
- pomoc przedsiębiorstwom zagrożonym podatkiem stabilizacyjnym.

ADRES BIURA: 59-220 Legnica, ul. Złotoryjska 97, tel. 249-14, teleks 0787360.

Zapraszamy do korzystania z naszych usług przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Równocześnie informujemy, że poszukujemy przedsiębiorczych akwizytorów (również emerytów i rencistów) zatrudnionych na zasadach umowy-zlecenia.

Oferujemy bardzo atrakcyjne warunki finansowe. 1534-k

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMÓC CHŁOPIŃSKA”
w Lubinie

OGŁASZA PRZETARG

na sprzedaż

WÓZKA SILNIKOWEGO
PODNOŚNIKOWEGO

typu RAK 4B, nr fabryczny silnika 850182, rok produkcji 1979, stopień zużycia 50 proc., cena wywoławcza 393.300 złotych.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Gminnej Spółdzielni, ul. Kolejowa 11 o godzinie 10 w dniu 14.10.1988 r. Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy GS, godzinę przed przetargiem. 1720-k

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI RÓŻNEJ

HANDLU I USŁUG „WARTEX”

Spółka z o.o. we Wrocławiu,

Oddział w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261, telefon 210-51,
wewnętrzny 272

WYNAJMIE lub WYDZIERZAWI LOKALE

o powierzchni powyżej 30 m kw., nadające się do prowadzenia działalności handlowej na terenie miasta Legnica, województwa legnickiego, jeleniogórskiego i wałbrzyskiego.

Oferty pisemne należy składać pod adresem oddziału w Legnicy. 1356-k

»Wanted«

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI RÓŻNEJ

HANDLU I USŁUG

Spółka z o.o. we Wrocławiu,

Oddział w Legnicy,

ul. Jaworzyńska nr 261, tel. 210-51,
wewn. 272

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

1. KIEROWNIKA zakładu dziewiarskiego.
2. KRAWCOWE.
3. DZIEWIARZA.
4. ELEKTRYKA.
5. MECHANIKA maszyn szwalniczych.
6. ROZDZIELCĘ w magazynie.
7. BRAKARZY wyrobów gotowych
8. PLASTYKA branży odzieżowej.
9. PROJEKTANTA odzieży.
10. TECHNOLOGA.
11. KIEROWNIKA zakładu produkcyjnego.

Oferty pisemne należy składać pod adresem oddziału w Legnicy lub telefonicznie. 1627-k

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMÓC CHŁOPIŃSKA”
„PIEKARY”
w Legnicy, ul. Ziemowita 1

URUCHOMI PUNKT NAPRAWY Sprzętu Gospodarstwa Domowego lub punkt Radiowo-Telewizyjny w Pątnowie, gm. Kunice.

Gminna spółdzielnia przeznaczy na uruchomienie jednego z wyżej wymienionych punktów usług lokal przy pawilonie handlowym w Pątnowie. Warunki do omówienia w biurze spółdzielni (wiceprez ds. obrotu rolnego) lub telefonicznie pod nr. 246-30. 1719-k

SPÓŁDZIELNIA PRACY KRAWIECKIEJ

im. Obrońców Pokoju,

w Jaworze, ul. Grunwaldzka 22

ogłasza przetarg
nieograniczony

— na sprzedaż samochodu marki Nysa-towos.

Cena wywoławcza 800.000 zł. Przetarg odbędzie się 14.10.1988 r. o godz. 11 w spółdzielni przy ul. Grunwaldzkiej 22.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy spółdzielni, najpóźniej w dniu przetargu do godz. 10.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się po godzinnej przerwie od I przetargu.

Pojazd można oglądać na terenie spółdzielni od godz. 7—15. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. 721-k

Ogłoszenia
drobne

LOKALE

PILNIE poszukuję do wynajęcia domku ewentualnie mieszkanie M-3, M-4 w Legnicy na okres jednego roku. Płatne z góry. Oferty: Legnica, Plutona 9/1 lub telefonicznie 603-69. po 18. 89304-g

KUPIĘ M-5 lub M-4 w Legnicy, albo zamienie na nowy dom w Bardzie. Wiadomość: tel. 239-96. 89281-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM pół domu dwurodzinnego z zabudowaniami gospodarczymi w Rokitkach. Informacje: Chojnów, tel. 214. 89295-g

SPRZEDAM dom w zabudowie szeregowej do wykończenia. Wiadomość: Legnica, tel. 272-74. 89299-g

PILNIE poszukuję mieszkania do wynajęcia, atrakcyjne warunki płatności. Sprzedam lub wydzierżawię kurnik w Dłużycach. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, Bielańska 17/2, wtorek i piątek, 11—18, Dymyt. 89306-g

SPRZEDAM nowy dom z wygodami nadający się na działalność rzemieślniczą w Głogowie, ul. Spokojna 1. 1454-p

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM „Nysę” z silnikiem diesla po wypadku z przyciętą karoserią i Hanomag Henchel z silnikiem do remontu. Wiadomość: Legnica, ul. Wandy Wasilewskiej 33/33 po godz. 18. 89293-g

SPRZEDAM pilnie „Charade D”, rocznik 1986. Lubin, tel. 42-15-95. 89300-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM antyk pianino w bardzo dobrym stanie. Wiadomość: Legnica, Tatarska 6 — parter. 89305-g

SPRZEDAM TV color zachodni PAL-Secam duży używany. Legnica 269-36. 89219-g

SKLEP „LIDIA” Lubin, ul. Legnicka 41—43 poleca swoje usługi w zakresie wykonywania bukietów, wiązanek, wieńców. Na zamówienia złożone z 2-dniowym wyprzedzeniem udzielamy 10-proc. rabatu. 89242-g

USŁUGI

ZALUŻE okienne. Wiadomość: tel. 262-71. Moźdzan. 89294-g

DEKODERY — PAL u klienta, gwarancja, przetransowanie video, naprawa mikrokomputerów „VIDEOCOM”. Legnica 285-38. 89276-g

TRANSPORT ciężarowy — usługi. Tel. Legnica 264-85. 89243-g

ZAKŁAD o najdłuższym stażu w województwie świadczy usługi wysokiej jakości metodami sprawdzonymi i niezawodnymi w zakresie czyszczenia trócinowego kożuchów, futer naturalnych, sztucznych i welurów oraz barwienia i przebarwienia systemem szrotkowym i kapielowym. Bogusław Kuśnierz, Lipiny — Raszówka, Bema 17 od 10—18. 89229-g

PRACA

WARSZTAT blacharstwa pojazdowego w Legnicy, ul. Struga 2 (boczna Poznańskiej) przyjmie do pracy na dogodnych warunkach blacharza samochodowego. Jan Pietkowski, tel. 295-05 po 18. 89287-g

PRZYJMĘ kelnerki do pracy. Wiadomość: Polkowice, „Zajazd Górnicza Strzecha”. 89308-g

NAUKA

JĘZYK angielski dla dzieci (9—12 lat). Legnica, tel. 610-16. 89289-g

ZGUBY

ZGUBIONO legitymację studencką, Politechnika Wrocławska, Janusz Ligeza, Tarnów, Dzierżyńskiego 48/26. 34515-g

ZGUBIONO legitymację uprawniającą do ulgowych przejazdów wydaną przez ZUS w Złotoryi na nazwisko Halina Bilik zam. Lubin, Budziszyńska 11/4. 89288-g

ZGUBIONO legitymację studencką wydaną przez Studium Nauczycielskie w Legnicy na nazwisko Martyna Dudek zam. Legnica, ul. Wjazdowa 6/13. 89301-g

RZEMIEŚLNICZA SPÓŁDZIELNIA
REMONTOWO-BUDOWLANA
Trzebnica — Rynek (Ratusz)

WYKONUJE USŁUGI

w zakresie

IMPREGNACJI

materiałów drewnianych, drewnopochodnych i tkanin, środkami ognioochronnymi, grzybobójczymi i owadobójczymi.

Terminy ekspresowe, tel. 21-52-66, Wrocław. 33906-g

Piątek, 7.10

8.35 Domator: Nasza poczta, mezczyzna w domu.
9.15 DT.
9.40 „Claire Berolina” — film fab. prod. NRD.
16.00 DT.
16.05 Za kierownica.
16.25 Rambit — teleturniej.
16.50 Okienko Pankraciego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Kulisy wielkiej polityki: Tajemnica amerykańskiego dolara.
18.00 „70” — pr. dok.
18.50 Monitor rządowy.
19.10 10 minut.
19.20 Dobranoc.
19.30 DT.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 Telewizyjny Teatr Rozmaitości. Ilia III i Eugeniusz Pietrow: „Dwanaście krzesel” (2).
21.15 Czas.
21.50 Super-wizja.
22.45 DT.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Ze wszystkich stron....
19.00 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
19.30 Dookola świata.
20.00 Magazyn „Piątek”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Pole niczyje” (5) — serial TP.
22.40 Wieczorne wiadomości.

Sobota, 8.10

8.00 Tydzień na działce.
8.20 Studio sport.
9.00 „Drops” — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz kino „Drops”: „Pierścień i róża” (1) — „O pani, jesteś moim snem” — serial prod. polskiej, reż. Jerzy Gruza, wyk.: Katarzyna Figura, Katarzyna Cygan, Zbigniew Zamachowski, Stefan Kazuro.
10.30 DT.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.20 Na zielonym poligonie — wojskowy pr. public.
11.50 Telewizyjny koncert życzeń.
12.20 Wędrowki dalekie i bliskie: „Bernardo Belotto zwany Canaletto” — film dok. prod. NRD.
13.00 Flesz — mag. muz.
13.30 Tak się robi komedie — pr. filmowy.
14.30 TV Teatr Prozy. Jurij Trifonow: „Kilka scen z życia Glebowa”, reż. Tomasz Zygadło, wyk.: Daniel Kozakiewicz, Cezary Morawski, Jerzy Kamas, Iga Zelińska, Ewa Salacka, Adam Ferency, Anna Ciepielewska, Piotr Pawłow, Krystyna Tkacz i in.
17.05 Losowanie Dużego Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30 Portrety: Zbigniew Safjan.
18.30 Butik.
19.00 Z kamerą wśród zwierząt: Drapieżniki i ich ofiary.
19.20 Dobranoc.
19.30 DT.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Rodeo” — film fab., prod. USA, reż. Cliff Robertson, wyk.: Cliff Robertson, Geraldine Page.
21.50 Tydzień w polityce.
22.00 Kanał 5 — magazyn satyryczno-rozrywkowy.
22.50 Telewizyjny przegląd sportowy.
23.10 DT.
23.20 Anegdota teatralne Igora Smiałowskiego.
23.25 Kino sensacji: „Spadek” — film prod. ang., reż. Tony Williams, wyk.: Jackie Kerin, John Jurratt, Gerda Nicolson.

PROGRAM II

15.00 Małe kino: „Skarby” — film dok. Grażyny Bryzuk.
15.30 5—10—15.
17.00 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie.
17.50 Polska Kronika Filmowa.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Wielka gra — teleturniej.
19.30 Alfa i Omega: AIDS ma wielkie oczy.
20.00 Opowieści o symfonii — program muzyczny prod. ang.
21.30 Panorama dnia.
21.50 „Zmienne losy kapitana Lancastera i Chubbie Miller” — ostatni odcinek serialu prod. angielskiej.
22.35 DT.

Niedziela, 9.10

9.00 Teleranek oraz film prod. kanadyjskiej z serii „Szwajcarscy Robinsonowie” (1).
10.30 DT.
10.35 „W królestwie owadów” (8) — serial przyrod.
11.05 Polagra '88.
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRIT w Katowicach — dyryguje Tadeusz Wicherek.
13.05 Teatr dla dzieci: „Alieneczka i żołnierz”.
13.50 Telewizyjny koncert życzeń.
14.40 Marek Sierocki zaprasza.
15.10 „W kamiennym kręgu” (28 i 29) — serial braz.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat — pr. Grzegorza Lasoty.
18.10 Od Picadora do Zaleszczyk (2): Styl miejski.
18.40 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 DT.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Smieciarz” (1) — serial TP, reż. Jacek Butrymowicz, w roli głównej Maciej Góraj.
21.35 7 dni na świecie.
21.45 Studio sport.
22.30 TV film dok.: „Knapp”, reż. Maria Mrozek.
23.00 DT.

PROGRAM II

7.50 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
8.25 Film dla niesłyszących. „Smieciarz” (1) — serial TP.
9.55 „Pierwsza Warszawska Kościuszki” — wojskowy film dokumentalny.
11.30 Lokalny koncert życzeń.
11.55 Jutro poniedziałek.
12.20 Kino familijne: „Lęk wysokości” (1) — film prod. węgierskiej. Wyk.: Katalin Gyongyossy, Tibor Bitskey, Otto Szokolay.
13.05 100 pytań do...
13.35 Klejnoty kultury.
14.20 Podróż w czasie i przestrzeni. „Odyseja Cousteau”: „Nil” (1) — serial USA.
15.10 Sztuka ogrodowa w Polsce: „Parki publiczne” (1).
15.40 Recital Urszuli Trawińskiej-Moroz.
16.10 Być tutaj — gawęda prof. Wiktora Zina.
16.20 Kino-Oko.
17.15 Jubileusz 30-lecia Szkoły Chóralnej Jerzego Kurczewskiego.
17.30 Bliżej świata.
19.00 Program public.
19.30 Jubileusz teatru „Ate-neum”.
20.00 Studio sport.
21.00 Tryptyk brodnicki — blues.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Z biegiem lat, z biegiem dni” (5): „Kraków 1902” — serial TP.
22.50 DT.

Poniedziałek, 10.10

16.20 DT.
16.25 Luz — program nastolatków.
17.15 Teleexpress.
17.30 Prosty rachunek.
17.40 Studio sport.
18.30 Laboratorium: Nadzieja raz jeszcze.
18.50 Teleporter.
19.10 10 minut — program publicystyczny.
19.20 Dobranoc.
19.30 DT.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 Teatr TV. James Joyce: „Wynajęty”, reż. Kazimierz Kut, wyk.: Krzysztof Globisz, Anna Dymna, Jerzy Gralek, Dorota Pomykała, Halina Grylaszewska.
22.25 Program publicystyczny.
23.05 DT.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Antena „2” na najbliższy tydzień.
18.50 Ojczyzna — polszczyzna.
19.05 Galerie świata: „Trzej malarze — Bruegel” (2) — film dok. prod. angielskiej.
19.30 XXII Festiwal Pianistyk Polskiej w Słupsku.
20.00 Puchar Ameryki — reportaż.
20.30 Polagra '88.
20.50 Uwaga, dokument: „Duet” — film Jadwigi Zukowskiej.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Koncert bluesa.
22.10 Zamyślenia.
22.25 Biografie: William Golding.
23.20 DT.

Wtorek, 11.10

8.35 Domator: Nasza poczta, mieszkanie z pomysłem — strych (2).
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 DT.
9.25 „Złote obrączki” (11) — serial prod. hiszpańskiej.
10.25 Domator.
16.00 DT.
16.05 Gazeta rolnicza.
16.25 Dla młodych widzów.
16.50 Wyprawy prof. Ciekawskiego.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Polonia Restituta” (6) — serial TP.
18.15 „Szaleństwa Maxa” — film franc.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Kram.
19.10 10 minut.
19.20 Dobranoc.
19.30 DT.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Złote obrączki” (11). „Prawdziwy gentleman” — serial prod. hiszpańskiej.
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.30 Recital Karela Gotta.
22.00 Zawsze po 21.
22.40 Rozmyślenia prof. Mariana Stepienia.
22.50 DT.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 „Wiek niepewności” (2): „Maniery i moralność wysoko rozwiniętego kapitalizmu” — serial dok. prod. ang.-kanad.-USA.
19.30 Studio sport.
20.00 „Pamięć i legenda” — film dok.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Non stop kolor: „American Graffiti” — film prod. USA.
23.35 DT.

Środa, 12.10

8.35 Domator: Nasza poczta.
8.40 Szkoła dla rodziców: Rozwój fizyczny niemowlęcia (2).

8.50 Domowe przedszkole.
9.15 DT.
9.25 „Cziora” — film prod. radzieckiej.
10.50 Domator: Przyjemne z pożytecznym.
11.20 „Najlepszym” — wojskowy program publicystyczny.
11.50 Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie z okazji 45. rocznicy ludowego Wojska Polskiego.
15.50 DT.
15.55 Losowanie Express i Super Lotka.
16.05 W świecie ciszy — program dla niesłyszących.
16.25 Tik-Tak.
16.50 Kino Tik-Taka: „Cudowna podróż” (1) — serial RFN.
17.15 Teleexpress.
17.30 Spojrzenia: Mówić, czy nie mówić?
18.00 Telewizyjny informator wydanowicy.
18.20 Dawniej niż wczoraj. Archiwum 20 wieku.
18.50 Gra o milion.
19.10 10 minut.
19.20 Dobranoc.
19.30 DT.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Wsi moja słodka, anielska” — film fab. prod. CSRS.
21.45 „General Berling” — kartki z pamiętnika — film dok.
23.20 DT.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 ABC — teleturniej.
19.00 A „propos”.
19.30 Za Odrą — pr. dok.
20.00 Klucz do nowej muzyki: O twórczości Elżbiety Sikorskiej.
21.00 Polak w przyrodzie.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Telewizja nocą.
22.30 DT.

Czwartek, 13.10

8.35 Domator: Rady na życie.
8.40 Domator: Spróbuj... potrafisz.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 DT.
9.25 „Bergerac” (6) — serial krym. prod. ang.
10.15 Domator: Rady na życie.
16.20 DT.
16.25 Kwant: SOS wśród gwiazd.
17.15 Teleexpress.
17.30 Żołnierze — Warszawa — wojskowy pr. dok.
17.45 TV film dok.
18.20 Sonda.
18.50 Teraz.
19.10 10 minut.
19.20 Dobranoc.
19.30 DT.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Bergerac” (6): „Rakietka tenisowa” — serial prod. ang.
21.05 Pegaz.
21.55 Polityka, politycy.
22.25 Piknik Country — Mrągowo '88.
22.45 DT.

PROGRAM II

17.30 Rodzice i szkoła.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Muppet show, czyli rewia gwiazd.
19.00 Prezentacje, prowokacje, pytania.
19.30 Puls — nauka pływania niemowląt.
20.00 Międzynarodowy Festiwal Cyrkowy — Monte Carlo.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — György Schwajda — „Hymn”, reż. Robert Gliński.
23.00 DT.

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy ten horoskop przyjmą z przymrużeniem oka a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21 III — 20 IV). Koniczna będzie korekta planów, sprawy potoczą się zupełnie inaczej niż przypuszczałeś. Niespodziewanie ktoś nowy wkroczy w życie i trzeba się będzie bardzo z nim liczyć. Może z tej nowej sytuacji wyniknąć wiele interesującego dla ciebie.

● **BYK** (21 IV — 21 V). Z realizacją swoich zamierzeń musisz się spieszyć. Mogą cię ubiec inni, a wtedy stracisz nie tylko prestiż, ale i finansowo. Nie można zbyt wiele rozważać. Władomacie daleka bardzo cię uraduje, ale będzie ona zwoźniczą.

● **BLIŹNIĘTA** (22 V — 20 VI). Ktoś bliski okazuje swój zły humor, nie odsuwa się od niego, a raczej stara się poznać tego przyczynę. To wyjaśni wiele i pozwoli odzyskać utraconą harmonię. Spójrz krytycznie na swoją postawę. Czy nie jesteś despota?

● **RAK** (21 VI — 22 VII). Marzysz, marzysz, ale nie przystępujesz do żadnych działań. Tymczasem wystarczy tylko ręką sięgnąć. Trzeba jednak się na to zdobyć. A więc do dzieła! Problemy finansowe zepsują ci koniec tygodnia. Ich rozwiązanie leży w systematycznym oszczędzaniu.

● **LEW** (23 VII — 23 VIII). Nie odnawiasz kontaktów z ludźmi, a to grozi utratą starej przyjaźni, na której ci podobno bardzo zależy. Pamiętaj o drobnym upominku, który zawsze cementuje przyjaźń. Drobnym konflikt zawodowy należy zlekceważyć, tylko na to zasługujesz.

● **PANNA** (24 VIII — 23 IX). Masz w najbliższej perspektywie wyjazd niezbyt daleki ale przyjemny. Korzystaj z niego i nie zaprzątaj sobie głowy kłopotami, które z pewnością potem okazały się przejściowe. Pewne twoje podobieństwo może się okazać zgubne, staraj się to dobrze przeanalizować.

● **WAGA** (24 IX — 23 X). W najbliższym czasie zaplanuj choćby mały wypoczynek, nie można zbyt wiele pracować. Trzeba myśleć o swoich celach. Najkorzystniejsze będą młode jarzanki i siodzienna gimnastyka. Znikną wtedy niepokojące cię zaokrąglenia...

● **SKORPION** (24 X — 22 XI). Gorący tydzień — może ci przynieść sukces, ale musisz się finansowo zaangażować. Ból się ryzyka, ale bez ryzyka nie ma sukcesów. Staraj się słuchać co mówią inni. Wśród swoich najbliższych masz wernego sojusznika, ale go nie doceniasz. A szkoda!

● **STRZELEC** (23 XI — 22 XII). Twoje plany uzyskają całkowite poparcie. Podnieś się do na duchu i dodaj nowych sił. Gdy będziesz snuł dalsze plany uwzględnij w nich swoje nowe możliwości. W domu drobne nieporozumienie zepsuje ci koniec tygodnia.

● **KOZIOROZEC** (23 XII — 20 I). W tym tygodniu zajmą cię przede wszystkim sprawy codzienne i zwyczajne, ale będą one wymagały wielkiej dyplomacji i delikatności. Ktoś bliski oczekuje, że zdasz sobie z tego, więc je czyjśb. staraj się przynajmniej zrobić cośkolwiek. Miłe spotkanie sprawi cię w dobry nastrój. A przeżyte artystyczne podsunie nowe rozwiązania.

● **WODNIK** (21 I — 20 II). Nowa znajomość zafascynuje cię. Ale jest to banka mydła. Staraj się poznać jej wnętrze. Najwyższy czas na zaplanowanie urlopu. Staraj się też zgromadzić nieco pieniędzy na ten cel. Małe nieporozumienie towarzyskie będzie źródłem wielkiej radości.

● **RYBY** (21 II — 20 III). Nazbyt marzysz się w domowym sosie. Trzeba wreszcie wypłynąć na szersze wody. Ciebie to bardzo męczy, choć nie chcesz przynajmniej się przed sobą. Wydarzenie przy końcu tygodnia pozwoli ci przeżyć oczy. Omijaj Lwa.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 55-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145, telex: 0782621. REDAGUJE KOLEGIUM: Witold Podedworny (red. nac.), Czesław Pańczuk (sekr. red.), Agnieszka Szydłowska (z-ca sekr. red.), ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Janusz Dobrzański, Wanda Dybańska, Zbigniew Jakubowski, Wincenty Kołodziej (fotoreporter), Maria Kuncalita, Zygmunt Łuszcz, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Sambońska. TELEFONY: red. nac. 241-46, sekr. red. 299-25, z-ca sekr. red. 241-45, publicysty 602-24, fotoreporter 214-71, biuro ogłoszeń 214-71, nistracja 273-32. TEKSTÓW, zdjęć i rysunków nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: nie wolno kopiować bez zgody redakcji. Ogłoszenia: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 62, 50-950 Wrocław 2, tel. 357-53, 44-43-71, wszystkie biura ogłoszeń. Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 62, 50-950 Wrocław 2, tel. 357-53, 44-43-71, wszystkie biura ogłoszeń. ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam RSW w kraju i redakcja w godzinach 8-16. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PREENUMERATA kwartalna — 455 zł półroczna — 810 zł roczna — 1820 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo NBP i Oddział Wrocław 23015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeryaty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumerata na zlecenie wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11, prenumeratora jest 1820 zł. Cena od krawcowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. PI ISSN 0137-4650 Indeks 36272 K-13



Violetta Bednarska — lubinianka, 20 lat, uczennica Centrum Kształcenia Ustawicznego Ekonomistów w Legnicy.

Fot. Stanisław Celoch

Piwo pod małosolnego?

W restauracji hotelu „Cuprum” dzieją się ciekawe rzeczy. Do drugiego piwa marki „Żywiec” kelner proponuje (bez możliwości sprzeciwu ze strony klienta) zakąskę. Delikatna sugestia przedstawiciela gastronomii jest potwierdzana przez kierowniczkę sali, która motywuje ją odpowiednimi działaniami Wydziału Handlu Urzędu Miejskiego w Legnicy. Przyciśnięta do muru nie potrafiła jednak powiedzieć nie konkretnego ani wskazać żadnych dokumentów mogących potwierdzić jej słowa. Mimo wszystko do sprzedaży wziętej nie doszło. Okazało się, iż zakąska, którą mieli zjeść statystyczni konsumenci wcale nie musi być zjedzona przez faceta z legitymacją prasową. A co mają robić ludzie nie będący dziennikarzami...?

Październik inaczej

Miesiąc Opadających Liści, Miesiąc Odlotu Gęsi, Miesiąc Zmiany Pór Roku — tak nazywali październik północnoamerykańscy Indianie. Chyba po raz pierwszy nazwy te przystają także do naszej klimatycznej rzeczywistości. Tylko gęsi zdaje się już nas opuścić.

Kącik „N”

Zaniepokoił się nasi czytelnicy brakiem kącika „N” w „MF”. Cóż, od słów przeszliśmy do czynów. Przystaliśmy pisać o kilkudziesięciu naturystach legnickich choć przygotowujemy się do czegoś większego o miłośnikach naturyzmu. Od

kilku miesięcy natomiast publikujemy (na prośbę ołbrzymiej rzeszy czytelników) fotki co ładniejszych naturystek (także z Legnickiego i okolic, żeby nie było wątpliwości co do oryginalności). A jak tylko wyjdzie z nadbałtyckiej grupy re-dakcyjny naturysta natychmiast przywrócimy kącik „N”.

podsluchane

(w zajeździe „U Wójta” koło Karczowisk)

Do zajazdu wszedł miejscowy rolnik z żoną. Poszukawszy na sali wzrokiem wolnego stolika, zwrócił się do dziewczyny za ladą:

— Niech będzie pochwalony. Proszę dwa szatany.

Zjawa

W jednym ze znanych zakładów przemysłowych pokazał się przed tygodniem duch. Ukazuje się o różnych porach, wszystkim dyrektorem. Przeprowadzona dezynfekcja i deratyzacja nie dały rezultatu. Zwrócono się o pomoc do ekspertów z Instytutu Duchologii i Zjawisk Przelotnych. Po długotrwałych i wnikliwych badaniach, uczeni stwierdzili niezbicie, że jest to duch reformy gospodarczej. Według opinii fachowców należy on do grupy łagodnych, przejściowych i zupełnie nieszkodliwych dla ludzi.

Legnicki Guinness

● Aż trzy tygodnie wytrwała bez remontu nowa, Dziecięco-Młodzieżowa Filia Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej na legnickich Piekarach. Otwarta z wielką pompą na początku maja br. na inaugurację Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy, wywołała wiele radości u młodych czytelników. Niestety, wkrótce „wystrzelili” parolet, przewracając regały z książkami. Bibliotekarze przeniesli część zbiorów do hallu, resztę do magazynu, dostęp do książek jest ograniczony, czytelnia nieczynna, warunki pracy — fatalne. Trwa generalny remont... Wydawałoby się, że ma-

my do czynienia z ewidentnym niedbalstwem, fuszerką w robocie. Tymczasem dyrektorka Zakładu Remontowo-Budowlanego SM „Piekarzy” — wykonawcy prac wykończeniowych w bibliotece — twierdzi iż... był to „czysty przypadek losowy”. — Musiała gdzieś się dostać wilgoć. Położymy ten parolet na nowo, ale nie możemy dać żadnej gwarancji, że sytuacja się nie powtórzy — powiada jej szefowie ZR-B.

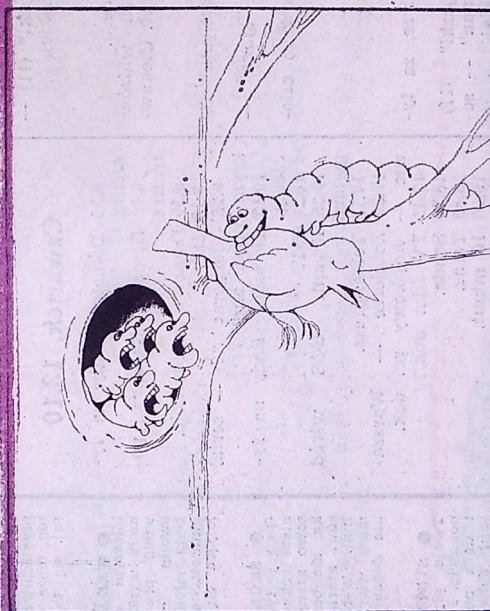
Ten legnicki rekord — wraz z uzasadnieniem — zgłaszamy nie tylko do „Księgi Guinnessa”, lecz także do „Księgi przestępstw gospodarczych WUSW”. Członków SM „Piekarzy” ostrzegamy zaś przed kolejną podwyżką czynszów. Ktoś przecież musi zapłacić...

Odnalazł się mleczarz

Już zamierzaliśmy podzielić niepokój kolegi Zygmunta Sz. w sprawie zniknięcia osiedlowego dostawcy mleka wraz ze sporą gotówką, ale... Okazuje się, że pośpiech w ferowaniu wyroków nie zawsze wychodzi na dobre. Otóż mleczarz

znów pojawił się na Piekarach. Powód nieobecności? Próba za-szczepienia legnickich nowinek handlowych na gruncie greckim zakończyła się niezbyt fortunnie. Złamana piszczał u-niemościwiła szybki powrót. Stąd owe miesięczne opóźnienie. Kilkanaście tysięcy mieszkańców Piekar odetchnęło z ulgą. Mleko znów będzie pod drzwiami!

galeria Satyrykonu



Rys. Anatolij Kazanskij

Konkurs

Zarząd PSS „Społem” w Legnicy ogłosił konkurs na stanowisko dyrektora „Megasamu”. Zapoznaliśmy się z warunkami konkursu: wyższe wykształcenie, czteroletni staż pracy na stanowisku kierowniczym w handlu, dobry stan zdrowia i dobra opinia. Wymagania stawiane przez konkurso-dawcę są dla nas zaskakujące. Wiadomo powszechnie, że handel w Legnicy leży, a handel społeczeński szczególnie. W tej sytuacji wydaje nam się, że od wykształcenia i dobrego stanu zdrowia ważniejsze jest, czy ewentualny kandydat ma jakiś pomysł na poprawę tej parszywej sytuacji. Jak widać zarząd „Społem” jest innego zdania. „Megasamowi” nie wróżymy metamorfozy.

Dementi

Dementujemy pogłoski jakoby jeden z naszych kolegów, niejaki Grzegorz Z., został zmaltretowany przez grupę legnickich gastronomików, agentów itp. Agent „MF” po wizycie u lekarza, wraz z rozwijającą się salmonellą wyjechał na wczasy do Ciechocinka.

POZIOMO: 1) zlocista kula z krzyżem na wierzchu, 9) krochmal, 10) drapieżnik z rodziny łasicowatych, 11) imię żeńskie, 12) może być na odciski, 13) szata liturgiczna, 14) nowozelandzki niełot, 15) zajmuje się wszechświatem, 22) specjalność Mamińskiego, 14) impędancja, 25) finał kursu, 28) skupienie, zes-pół.

PIONOWO: 2) żona Mahometa, ok. 613-678, 3) hałas, 4) najwyższe trofeum filmowe, 5) kij przy grabiach, 6) arsenat, 7) siedlisko, 8) najcięższy ptak latający, 13) w muzyce: bardzo wolno, szeroko, 14) drgawki, kurcz, 17) krzew owocowy o pedach kolczastych, 18) zakrzywiony nóż ogrodniczy, 19) posucha, 20) siedziba greckich bogów, 21) coś z ogumienia, 23) wpływa do Odry.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓW-KI Z NUMERU 38. POZIOMO: Stefka, fartuch, zwarecie, rzeczka, brzytwa, psota, nocce, stadnina, skat, „Wars”, tarcica, konował. **PIONOWO:** twarz, facet, afera, przecena, łuczniczka, chwala, czub, ruszt, Ystad, strzał, sekta, „Astra”, napis, Nowak, tron.

NAGRODY KSIĄZKOWE WYLOSOWALI: MARZENA BOBIŃSKA, ul. 1 Lutego 20 m. 2, 59-300 Lubin; TADEUSZ WŁODYKA, Wybrzeże Kościuszkowski 76 B m. 44, 37-700 Przemyśl; TEODOZJA BUJNOWSKA, ul. Złelińskiego 43 m. 34, 53-533 Wrocław.



Krzyżówka

